



23

Wektor

DWUTYGODNIK A.G.H.

W NUMERZE M. I.: KRÓTKI PRZEWODNIK PO AGH (MOŻE SIĘ PRZYDAĆ I TYM, KTÓRZY UCZELNIĘ ZNAJĄ „NA WYLOT”) * WSZYSTKO O Z.S.P. * DWUGŁOS O MORALNOŚCI * HISTORIA AGH * MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY AGH * WYWIADY Z P.O.P., Z PROREKTORAMI * STUDENCI W POLSCE I W ŚWIECIE * WIERSZE HALINY POŚWIATOWSKIEJ (NOWA SŁAWA KRAKOWSKA!) * B. CIEKAWE OPOWIADANIA A. WŁODKA I J. STOBERSKIEGO * ZAGRANICZNY HUMOR STUDENCKI * SATYRA Z. BIEGAŃSKIEGO („SZPILKI”) * GŁOSY PRASY O „WEKTORZE” ITD.

ROK V. NR 10 (53) KRAKÓW 15-31. X. 1957 CENA 1 ZŁ. str. 10

To warto przeczytać!

Regulamin studiów

OBOWIĄZKI STUDENTA:

Studenta obowiązują: — 1) czynny udział w zajęciach oraz systematyczne przyswajanie sobie wiedzy, 2) terminowe składanie egzaminów oraz wykonywanie zadań i obowiązków przewidzianych w planach studiów i przepisach szkoły

OBECNOŚĆ NA WYKŁADACH I ĆWICZENIACH

Obecność na ćwiczeniach, proseminariach, zajęciach laboratoryjnych, i warsztatowych, projektowaniu oraz innych zajęciach praktycznych poddana jest kontroli. Rada Wydziału może wprowadzić kontrolę obecności również i na wykładach.

SPRAWY DYSCIPLINARNE

Dopuszczanie się czynów uchybiających godności studenta lub naruszenie zarządzeń władz szkolnych powoduje ukaranie w drodze porządkowej lub dyscyplinarnej.

PRACA ZAROBKOWA STUDENTA

Zezwolenia na pracę zarobkową w czasie studiów może udzielić dziekan tylko w wyjątkowych przypadkach.

ZMIANY UCZELNI WZGL. WYDZIAŁU

W przypadkach uzasadnionych student może przenieść się do innej szkoły wyższej. Przeniesienie się może nastąpić z początkiem semestru za wiedzą rektora szkoły, z której student odchodzi oraz po uzyskaniu zgody rektora szkoły, do której student zamierza przejść. O przeniesieniu na inny wydział w tej samej szkole decyduje rektor na podstawie opinii właściwych dziekanów.

ROK AKADEMICKI

Dzieli się na trzy okresy: semestr zimowy, semestr letni oraz przerwa letnia przeznaczona na wakacje, praktyki i obozy wojskowe. Każdy z semestrów zakończony jest sesją egzaminacyjną — zimową (koniec stycznia) i letnią (czerwiec).

Poprawki po letniej sesji egzaminacyjnej zdają studenci w drugiej połowie września (tzw. „zjazd naukowców”).

JEDNOCZESNE STUDIA NA DWÓCH WYDZIAŁACH

Dziekan może pozwolić studentowi na uczęszczanie na część lub wszystkie zajęcia innego wydziału (za zgodą dziekana tego wydziału) oraz na zdawanie egzaminów kończących te zajęcia.

ZALICZENIA

Zaliczeniu podlegają wszystkie ćwiczenia, laboratoria, proseminaria, seminaria, projekty, zajęcia terenowe oraz praktyki.

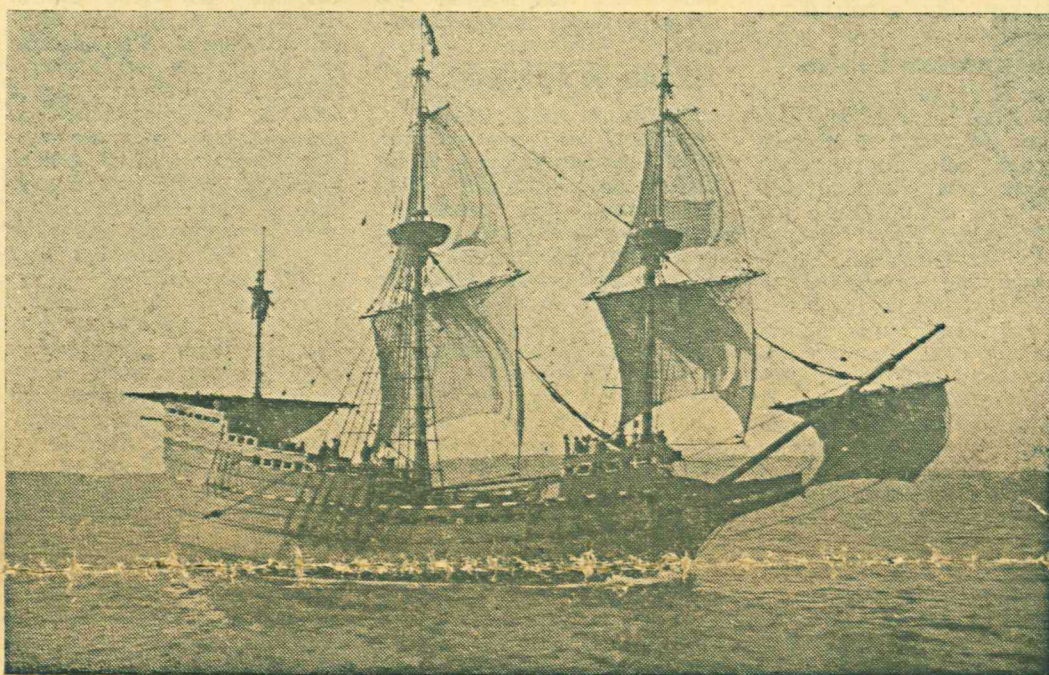
Podstawą zaliczenia jest regularna obecność na zajęciach, wykonywanie prac przewidzianych w programie oraz opanowanie obowiązującego materiału.

Sprawdzenie stopnia opanowania przerobionego materiału następuje w toku bezpośredniej pracy ze studentami w czasie zajęć, lub po ukończeniu zajęć. Zaliczenie wpisuje do indeksu pracownik nauki prowadzący zajęcia.

DOPUSZCZENIE DO SESJI

Warunkiem dopuszczenia do sesji egzaminacyjnej jest uzyskanie zaliczenia ćwiczeń oraz innych zajęć praktycznych. W wyjątkowych wypadkach dziekan może do-

(c. d. na str. 2)



Studentom pierwszego roku życzymy pomyślnych wiatrów!

Vivat Academia! Vivant profesores!

Rok akademicki rozpoczął się!

W dniu 1 października 1957 roku został uroczystie za-inaugurowany w murach Akademii Górniczo-Hutniczej rok akademicki 1957/8.

Rozpoczyna się on pod dobrymi auspicjami. Uczelnia uzyskała pełny samorząd, w dalszym ciągu trwa rozbudowa pawilonów AGH, przeprowadzono szereg cennych reform w dziedzinie organizacji studiów i w strukturze Uczelni.

Wyraz tym dobrym nadziejom dał w swym przemówie-

niu zarówno J. M. Rektor prof. dr inż. Witold Budryk jak i inni zabierający głos dostojni goście Akademii, m. i. wiceminister Górnictwa i Energetyki inż. Franciszek Jopek.

Po przemówieniach J. M. Rektora i przedstawicieli przemysłu odbyła się uroczysta immatrykulacja studentów I-go roku, a następnie wręczenie zasłużonym pracownikom AGH wysokich odznaczeń państwowych.

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr Julian Tokarski, Krzyże Kawalerskie „Polonia Restituta”: dyr. mgr Piasecki, prof. mgr inż. Stępiński, prof. dr W. Wrona, Złote Krzyże Zasługi: mgr inż. K. Janas, prof. inż. Z. Jasiewicz, prof. dr W. Kołek, przewodniczący ZOZ mgr inż. St. Koperski, dyr. inż. M. Kozłowski, Srebrne Krzyże Zasługi: J. Sękar i Z. Dawidowicz, Brązowy Krzyż Zasługi: K. Czajowski.

Uroczystość zakończył tradycyjny wykład inauguracyjny prof. inż. St. Bładowskiego.

Na podstawie przemówienia inauguracyjnego J. M. Rektora Budryka opracowaliśmy u-czelni „Mały Rocznik Statystyczny” który niniejszym przedstawiamy naszym Czytelnikom:

W ciągu ostatnich miesięcy zaszły w AGH poważne zmiany organizacyjne. Wydziały Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa oraz Mechanizacji G. H. przemianowane zostały na Wydziały Elektrotechniki Górniczej i Hutn. oraz Maszyn Górniczych i Hutniczych. Uległy podziałowi Katedry Matematyki i Fizyki na Katedry Matematyki I, Matematyki II, Geometrii Wykreślnej, Fizyki I, Fizyki II. Powstał szereg nowych katedr i zakładów jak: Katedra Historii Techniki i Nauk Technicznych, Koksoznictwa, Rachunkowości i Statystyki i in.

Przy AGH uruchomione zostaną regularne Studia Inżynieryjno-Ekonomiczne, działające przy Wydziałach Górnictwa i Metalurgii.

Akademia liczy sobie 1333 pracowników. W tym: 23 profesorów zwyczaj., 35 profesorów nadzwyczaj., 45 docentów, 54 z-ców prof. (razem — 157 samodzielnych pracowników nauki), 473 pomocniczych pracowników nauki, 14 wykładowców spoza AGH (m. i. z Huty im. Lenina), 133 pracowników technicznych, 28 oficerów — wykładowców Studiów (c. d. na str. 3)

Komunikaty

W pierwszych dniach października powstała na AGH grupa ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. Organizacja ZMS przy Akademii Górniczo-Hutniczej staje do walki z wszelkimi przejawami ciemnoty i wsteczności w imię interesów ogółu studentów i całego społeczeństwa. Jednocześnie reaktywowane zostały grupy ZMS AM, UJ i Politechniki. Utworzono również (w dniu 2. X. br.) Międzyuczelnianą Komisję Organizacyjną ZMS w skład której wchodzi mgr inż. Krystyna RZESZOT z AGH.

Zadaniem Komisji jest powołanie grup ZMS na innych uczelniach, (w szczególności na WSR i WSE) oraz przygotowanie studenckiej konferencji ZMS.

Komunikaty

Przy naszej Uczelni powstał Ochotniczy Komitet Obywatelski w składzie: prof. W. Domański (przewodniczący), mgr inż. A. Ostrowski, knt. B. Pełka, knt. T. Szwagrzyk, mgr inż. M. Warszński i mgr Z. Wałek.

W kiosku RUCHU na łączniku A1 nabędziesz roczniki „Wektora” (nry 1—9 w cenie zł 5.—). Bieżący numer możesz nabyć we wszystkich okolicznych kioskach „RUCHU”.

Z inicjatywy Rady Naczelnej ZSP organizuje się wycieczka do Czechosłowacji (w połowie listopada). W ciągu 7 dni uczestnicy objadą trasę długości 2.500 km. Koszt — 500 zł. Zgłoszenia kierować do RU.

GŁOSY PRASY O „WEKTORZE” REGULAMIN STUDIÓW

GAZETA KRAKOWSKA

nr 45 z dnia 21. II. 1957:
„Parę dni temu ukazał się pierwszy numer dwutygodnika AGH „Wektor”. Pismo wydawane przez grupę młodzieży nie jest prostą kontynuacją „Przedpaździernikowych „Naszych Spraw”. W artykule wstępnym zespół redakcyjny deklaruje swoje zamierzenia m. i. w następujący sposób: „Co będziemy zwalczać? — Niesprawiedliwość i protekcjonalizm. Osoby i kliki, których celem działania jest tylko własny interes. Płytkie światopoglądy oparte tylko na dogmatach. Dretwą mowę i piastowanie godności (bez realnej pracy). Słowem to wszystko, co przeszkadza w konkretnej pracy dla wspólnego dobra.”

Starannie i interesująco opracowany pierwszy numer pisma świadczy, że zespół te swoje zamierzenia potrafi realizować.”

ECHO KRAKOWA nr 48

z dnia 26. II. 1957:
„W AGH ukazało się czasopismo „Wektor”. W artykule wstępnym kolegium redakcyjne zapowiada, iż będzie walczyć na łamach pisma o potrzeby kulturalne i bytowe swoich czytelników, będzie domagać się szerokiego udziału młodzieży w życiu społecznym kraju, utrzymywać kontakt z naukowcami i wykładowcami AGH, publikować materiały dyskusyjne. W pierwszym numerze, wiele miejsca zajmują artykuły na tematy światopoglądowe, ekonomiczne oraz artykuły poruszające sprawy młodzieżowe. Ostatnia kolumna zawiera wiadomości sportowe, frazki i humor.”

DZIENNIK POLSKI nr 93

z dnia 19. IV. 1957:
„Dwutygodnik AGH w Krakowie „Wektor” ma ambicję stać się pismem informującym nie tylko o najbardziej istotnych sprawach uczelni, ale także zeznawaniem czytelników z tym, co się w świecie dzieje. Tę linię pisma (o ile przy kilku numerach można już o tym mówić) na razie udaje się „Wektorowi” utrzymać.

W ostatnim numerze znajdujemy m. i. ciekawy artykuł mgr Wł. Lenkiewicza „O górnikach bez kopalni i o kopalni górników”, artykuł, dr S. Białasa o historii Akademii, artykuł o szkolnictwie wyższym, liczne notatki z uczelni i ze świata, opowiadania, fraszki itp.”

GAZETA KRAKOWSKA

nr 129 z dnia 31. V. 1957:
„Dnia 1 czerwca ukaże się 50 numer pisma studentów AGH „Wektor”. Pismo to zyskuje sobie coraz większą popularność nie tylko wśród studentów własnej uczelni. Obok uczelnianych ankiet i wypowiedzi pracowników naukowych AGH zamieszczane są tu artykuły na tematy interesujące ogół studentów. Nie brak także w piśmie ciekawie redagowanej kolumny literackiej, na której można znaleźć poezję, prozę i grafikę młodych.

W 50 numerze znajdują czytelnicy m. i. opowiadanie M. Czumy, zdobywcy pierwszej nagrody w dziedzinie prozy w konkursie literackim Iuvenalii.”

ECHO KRAKOWA nr 133

z dnia 7. VI. 1957:
„Już ukazał się jubileuszowy 50—51 numer studenckiego pisma AGH — „Wektor”. Pismo to cieszy się sympatią całego krakowskiego środowiska studenckiego, gdyż tematyką swoją objęło ono pro-

blemy dotyczące wszystkich studentów. Dwutygodnik ten jest redagowany żywo i ciekawie, przynosi obok wiadomości uczelnianych artykuły problemowe, reportaże, felietony, kolumnę literacką, grafikę, humor i rozrywki umysłowe. Na kolumnie literackiej drukowane są przeważnie utwory młodych literatów Krakowa. Zamieszczają tam swe utwory m. in. T. Z. Bednarski, A. Bursa, K. Duszka, J. Harasymowicz, B. Loebl, L. Maruta, J. B. Ożóg, St. Skoneczny i Zdz. Zygm. Redakcja pisma życzy nam dalszych sukcesów.”

Poza tym recenzje i wzmianki o „Wektorze” zamieściły następujące czasopisma:

„Sztandar Młodych” (nr 59 z 12. III. 1957), „Budujemy Socjalizm”, „Zebra”, „Życie Literackie” (notatka polemiczna), „Uwaga”, „Wyboje”, warszawski „Politechnik” oraz wrocławski „Nasza Uczelnia”.

TYGODNIK POWSZECHNY

nr 34 z dnia 1. IX. 1957 r.:

„Kraków nie ma niestety młodzieżowego pisma „Środowiskowego” — takiego jak np. wrocławskie „Poglądy” czy poznańskie „Wyboje”. Akademia Górniczo-Hutnicza wydaje wprawdzie „Wektor”, a Akademia Medyczna „Medyka Krakowskiego” — jednak oba te pisma żywo i ciekawie redagowane i na pewno problematyką wykraczającą poza drukowaną „gazetkę ścienną” — mają dość wąski krąg odbiorców — rozchodzą się prawie wyłącznie (a szkoda!) wśród studentów obu wymienionych uczelni.”

Uwaga: Ed. redakcji: WEKTOR sprzedawany jest na te-

renie całego miasta w wytypowanych kioskach „RUCHU”.

PRZEGLĄD KULTURALNY

nr 27 z dnia 10. VII. 1957:

„Na szczęście są jeszcze inne pisma młodzieżowe (tj. poza „Sztandarem Młodych”), które przywracają recenzentowi optymizm. Np. poznańskie „Wyboje”, „Uwaga” z Gdańska oraz „Wektor” — organ Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Wszystkie te periodyki łączą (pomijając różnice formalne) wspólny klimat, który wywodzi się z dobrej tradycji aktywnej ingerencji w kształtowanie naszej rzeczywistości.

Młodzież nie chce stać na boku i hamletyzować, a walczyć o lepsze jutro — pojmuje to jako wicowy slogan.

Nad jubileuszowym (50) numerem „Wektora” chciałbym zatrzęsnać się nieco dłużej. Jest w nim artykuł polemiczny dr Józefa Chojnackiego pt. „O nowych garniturach i starych krawcach”. Autor stara się wyjaśnić niechęć naukowców-fizyków, matematyków do materializmu dialektycznego. Autor twierdzi, że główną winę ponoszą humaniści-propagatorzy, którzy używają niezrozumiałego języka dla przyrodników — przyzwyczajonych do precyzji i ścisłej terminologii. Chojnacki przytacza przykłady z prasy nonsensownego operowania pojęciami „sprzeczny” i „przeciwny” i stara się udowodnić, że niektóre wywody dialektyczne przypominają precyzją sformułowań recenzje z koncertu, gdzie „perłiste kantyleny” i „nawalnie uczucie wyczerpał artysta na strunach swego talentu”.

Artykuł Józefa Chojnackiego zasługuje bezwzględnie na uważne przeczytanie i... ostrą polemikę. Prócz słusznych i trafnych uwag o bałaganiarskiej terminologii używanej przez niektórych marksistów, autor podważa autorytet nauk humanistycznych, wykazując ich niedoskonałość w porównaniu z naukami ścisłymi. Chojnacki dążąc do jasności wykładu zagubił istotny sens antagonizmu między — powiedzmy to otwarcie — marksistami i niemarksistami, prowadząc go do sporów werbalnych.

Nie jest argumentem przeciw materializmowi dialektycznemu — niski poziom niektórych komentatorów czy publicystów. Nie poznaje się światopoglądu na tej podstawie, ale sięga do źródeł, którym ignoranci terminologicznej zarzucić nie można; tak w każdym razie postępuje naukowiec. Jak nazwalibyśmy naukowca, który odrzuca teorię Einsteina, poznaną dzięki popularnemu wykładowi dla młodzieży?

Zareczamy, że w sformułowaniach Marksa nie ma tych naiwności, które słusznie potępia w naszej prasie dr Chojnacki.

Uwagi powyższe nie wyczerpują zagadnienia. Oczekuję na dalsze głosy. A prasę młodzieżową jednak warto czytać. Na pewno warto.”

(Dr Chojnacki ma szczęście do recenzentów i dyskutantów. Poprzedni jego artykuł pt. „Wektor — ku przyszłości” zamieszczony w nrze 1-ym „Wektora”, przedrukowany został w całości na łamach „Śląskiego Medyka” (nr 36) — pisma Akademii Medycznej w Rokitnicy.)

Jakie są przeciętne wydatki studenta? Prowizorycznego obliczenia dokonała Komisja Warunków Studiów Rady Naczelnej ZSP. A oto rezultaty:

MIESIĘCZNY MINIMALNY BUDŻET STUDENTA

1. Całodzienne wyżywienie w stołówce studenckiej	210.—
2. Mieszkanie w domu studenckim	12.—
3. Usługi (pranie, reperacja obuwia, fryzjer)	41.—
4. Artykuły higieny życia codziennego	18.50
5. Życie kult. i towarzyskie (kino, teatr, prasa)	59.—
6. Przejazdy (4 razy dziennie po 20 gr)	24.—
7. Koszty podróży do rodziców (3 razy w roku) przeciętna odległość 200 km, średnio na miesiąc	15.—
8. Atrament, zeszyty, przybory, książki	30.—
9. Dodatkowe żywienie	100.—
	509.50

STUDENCI W POLSCE I W ŚWIECIE

Student palacz musi dodać do tej kwoty co najmniej 50 zł na papierosy. Student nie mieszkający w domu studenckim ok. 100 zł za łóżko na miesiąc.

Budżet ten następującymi słowy komentuje pismo „Od nowa”: „Przeciętna egzystencja studencka charakteryzuje ustawiczne łatanie dziur, niedojadanie, odmawianie sobie pieniędzy nawet na najkonieczniejsze potrzeby. Podwyższenie stypendiów średnio o 10% a zatem zwiększenie ogólnej puli stypendialnej o ok. 30 milionów zł rocznie jest rzeczą niezbędną.” Jak znaleźć na to środki? „Od nowa” proponuje niektórym organizacjom, aby się rzekły na rzecz studentów „funduszy reprezentacyjnych”, postuluje przejście stołówek przez organizacje studenckie, co wpłynie na zmniejszenie kosztów wyżywienia (odpadnie rozdęty aparat spółdzielni spożywców), wreszcie widzi skuteczną pomoc w reaktywowaniu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych.

Życie polityczno-organizacyjne studentów francuskich charakteryzuje się wielką różnorodnością i mnogością organizacji i tendencji polityczno-ideologicznych. Duża jednak część studentów nie interesuje się „polityką” — ma po prostu inne ideały.

Jedni wolą teatr czy książki, inni podróże, inni wreszcie pasjonują się zbieraniem pudełek od zapalek.

Studenci francuscy wykazują natomiast wiele inicjatyw w dziedzinie tzw. działalności ekonomicznej.

M. in. UNEF (Zrzeszenie Studentów Francuskich) prowadzi w Lyonie sklep spożywczy, w którym prawo kupna posiadają tylko studenci. Ceny w tym sklepie są oczywiście niższe niż w sklepach prywatnych. Poszczególne komitety uczelniane okazują znów dużo inwencji w organizowaniu studenckich biur pośrednictwa pracy.

Poza tym wszystkim studenci francuscy lubią się zabawić w lokalach czy na balach

studenckich, przy winie czy oranżadzie. Od nas różnią się zasadniczo w dwóch punktach: nie nadużywają alkoholu i nie czują szczególnego nabożeństwa do rock and rollu.

Tzw. głód zagranicy wśród studentów francuskich prawie że nie istnieje. Wielu z nich udaje się bez większego trudu spędzić wakacje zagranicą. Niektórzy oszczędzają franki przez cały rok i potem jadą na miesiąc np. do Włoch. Inni angażują się do tzw. obozów pracy zagranicą, czy też jadą do rodzin (na zasadach wymiany). Bardziej energiczni podróżują metodą tzw. autostopu (bezpłatna długodystansowa jazda na „lebkę”). Podróże te ułatwione są tym, że między wieloma krajami na Zachodzie nie potrzeba wiza przy przekraczaniu granicy (np. od czerwca br. zniesiono paszporty w ruchu między Francją i Austrią, wystarczą dowody osobiste) oraz w każdym banku czy na dworcu można swobodnie zmieniać dewizy.

(c. d. ze str. 1)

puścić do sesji studenta mającego zaległość w zaliczeniu zajęć z jednego przedmiotu.

Po uzyskaniu zaliczenia z danego przedmiotu, za zgodą egzaminatora, student może zgłosić się do egzaminu w okresie wcześniejszym, przed terminem sesji egzaminacyjnej.

EGZAMINY

Egzamin z każdego przedmiotu odbywa się oddzielnie i podlega osobnej ocenie. Niezgłoszenie się w ustalonym terminie do egzaminu bez usprawiedliwienia, jest równo znaczne z niedostateczną oceną egzaminu.

W wypadku usprawiedliwienia nieobecności, dziekan wyznacza zdającemu nowy termin w obrębie sesji lub (w przypadkach losowych) nawet poza sesją. Ocenę z egzaminu egzaminujący wpisuje w indeksie studenta oraz w protokole egzaminacyjnym.

OCENY EGZAMINACYJNE

Stosuje się następujące oceny: bardzo dobry (5), dobry (4), dostateczny (3), niedostateczny (2).

Po zakończeniu sesji student składa indeks w dziekanacie celem zaliczenia semestru.

EGZAMINY POPRAWKOWE

Do egzaminów poprawkowych mogą być dopuszczeni studenci, którzy w okresie sesji nie przystąpili do egzaminu z jednego przedmiotu lub otrzymali wynik niedostateczny z jednego przedmiotu, o ile liczba egzaminów w danej sesji nie jest wyższa od 4 przedmiotów.

W przypadku, gdy student kwestionuje prawidłowość egzaminu poprawkowego, może w ciągu 2 dni od odbycia egzaminu zgłosić u dziekana prośbę o dopuszczenie do egzaminu komisyjnego.

KOLOKWIA

Kolokwium ma na celu sprawdzenie wyników systematycznej pracy studenta i zwrócenie uwagi na braki w wiadomościach, z zakresu przerobionego materiału; — („colloquium” łac. „rozmowa”).

PRZEJŚCIE NA WYŻSZY SEMESTR

Warunkiem przejścia na następny semestr jest: — 1) uzyskanie wszystkich zaliczeń z ćwiczeń (seminariów, laboratoriów, projektowania, zajęć terenowych oraz praktyk).

2) Uzyskanie oceny co najmniej dostatecznej ze wszystkich egzaminów.

WPIS WARUNKOWY

Student może uzyskać wpis warunkowy na następny semestr w przypadkach losowych oraz jeżeli ma złożyć egzamin poprawkowy w terminie ustalonym przez dziekana.

SKREŚLENIE Z LISTY STUDENTÓW, POWTARZANIE ROKU

Jeżeli student w sesji zimowej lub letniej nie zgłosił się do egzaminów albo nie uzyskał zaliczenia lub otrzymał ocenę niedostateczną z liczby przedmiotów uniemożliwiającej dopuszczenie do egzaminów poprawkowych, wówczas dziekan wydaje decyzję:

1) o zezwoleniu na powtarzanie semestru lub roku, 2) o skreśleniu z listy studentów

(dok. na str. 4)

Rok akademicki rozpoczęty!

(dok. ze str. 1)
dium Wojskowego, 16 wykładowców Studium Języków Obcych, 11 instruktorów dyplomowanych WF, 23 pracowników Biblioteki, 161 pracowników umysłowych Administracji (razem z D. S-ami) i 317 pracowników fizycznych.

W okresie sprawozdawczym odbyła się w AGH 1 rozprawa doktorska i 22 rozprawy kandydackie. Pracownicy Uczelni są autorami 702 prac naukowych, z których 362 opublikowano drukiem. 65 pracowników AGH wzięło udział w 104 wyjazdach zagranicę — w tym 42 na Zachód. Doc. inż. Mayre z AGH został mianowany wykładowcą i organizatorem Instytutu Ekonomicznego przy słynnej Akademii Górniczej we Freibergu (NRD).

Na AGH studiowało w dniu 1. X. 1956 — 4.600 studentów. Stan ten w dniu 30. VI. 1957 uległ zmniejszeniu do liczby 4.165 osób.



Senat AGH w uroczystych togach

Na AGH studiuje 119 studentów obcokrajowców — z: Albanii, Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Korei, NRD, Rumunii i Węgier.

W roku bieżącym 543 absolwentów AGH otrzymało dyplomy ukończenia studiów.

3.480 studentów AGH czyli 68% ogółu młodzieży otrzymuje stypendia. Łączna ich wysokość wynosi rocznie 18.000.000 zł. W domach stud. mieszka 2400 studentów (w tym 450 kobiet) tzn. 60% ogółu młodz. 3370 studentów korzysta ze stołówek.

Przy tegorocznych egzaminach wstępnych na 1 wolne miejsce przypadało 2,1 kandydatów. Najwięcej podań wpłynęło na Wydział Górniczy, najmniej na Wydział Geodezji.

Poziom przygotowania abiturientów (zwłaszcza z matematyki) był wyższy niż w latach ubiegłych. Przy przyjmowaniu na studia oceniano kandydatów jedynie pod kątem zdolności i przygotowania na wyższe studia, tzn. wyników egzaminów. 56% ogółu „pierwszoroczniaków” stanowi młodzież pochodzenia robotniczego.

AGH nadal rozbudowuje się. Dobiegają końca prace przy pawilonie B4 (Czarna Metalurgia). Z końcem roku 1958 przekazane zostaną dalsze pawilony: Geodezji i Ceramiki.

Wartość nabytej przez AGH aparatury laboratoryjno-naukowej w okresie sprawozdawczym wynosi 7.600.000 zł.

Od r. 1949 działają przy AGH GOSPODARSTWA POMOCNICZE, których zadaniem jest prowadzenie prac naukowo-badawczych i naukowo-usługowych na użytek przemysłu. W ramach Gospodarstw zatrudnionych jest 63 samodzielnych pracowników nauki i 288 pomocniczych prac. nauki. Przerób G. P. w roku 1956 wyniósł — 13,5 miliona złotych, w rb. (za trzy kwartały) — 7 milionów zł.

Uzyskane nadwyżki przeznaczają się na zakup aparatury, na akcję kulturalną i socjalną ZOZ i ZSP, na nagrody, na drobniejsze inwestycje.

Zakładowa Organizacja Związkowa ma na swym koncie poważne osiągnięcia. Zorganizowała ona m. i. wczasy własne dla pracowników AGH, na których wypoczywało w rb. 290 pracowników AGH z rodzinami.

W nowym, efektywnym i nowoczesnym Klubie Związkowca odbywają się ciekawe imprezy i odczyty. Prowadzona przez ZOZ stołówka pracownicza wydaje dziennie ok. 360 obiadów.

Największe trudności ma ZOZ z uzyskaniem mieszkań dla pracowników Uczelni. Potrzeba nam jeszcze ok. 570 izb mieszkalnych!

W okresie sprawozdawczym Uczelnia gościła w swych murach licznych naukowców z zagranicy m. i. z NRD, Węgier, Anglii, ZSRR, Czechosłowacji, Francji, Austrii. Ostatnio bawili u nas goście z Jugosławii (profesorowie i asystenci z Politechniki Belgradzkiej) a w najbliższym czasie spodziewamy się przyjazdu gości z NRF — z Akademii Górniczej w Clanthal. Opracował L. MARUTA



ZDJĘCIE DOKUMENTARNE. Akademia Górnicza za okupacji hitlerowskiej jako siedziba „rządu” Generalnego Gubernatorstwa (Regierungsgebäude des GG).

WSZYSTKO O Z.S.P.

Zrzeszenie Studentów Polskich, organizacja zawodowa skupiająca w swych szeregach ok. 115 tysięcy członków, powstało w r. 1950 z wielu różnych studenckich stowarzyszeń kulturalnych i socjalno-bytowych. Jego „rodzicami” były popularne „bratnia-ki”, zrzeszone przed r. 1950 w FPOS — Federacji Polskich Organizacji Studenckich.

Władzami Zrzeszenia są (licząc od najniższego szczebla hierarchii) — mąż zaufania, rada wydziałowa, rada uczelniana, rada okręgowa (w Krakowie mieści się przy ul. Floriańskiej 55), wreszcie — Rada Naczelna, wybierana przez Walny Zjazd ZSP.

Delegaci na zjazdy wybierani są według klucza — jeden delegat na pięciuset student.

Do zadań Zrzeszenia należy: reprezentowanie studentów wobec władz państwowych i wobec władz uczelni, nadzór nad rozdziałem stypendiów, współudział w administrowaniu domami studenckimi, rozdzielanie zasiłków i skierowań na wczasy, działalność kulturalno-rozrywkowa: prowadzenie klubów studenckich, organizowanie orkiestr, zespołów rozrywkowych, ZSP ponadto interesuje się programem nauczania i strukturą pionu szkolnictwa wyższego.

Rada Naczelna jest wydawcą studenckiego centralnego dwutygodnika „Od nowa”.

UWAGA! PRACOWNICY I STUDENCI AGH!

W październiku redakcja „Wektora”, gazety uczelnianej AGH rozpoczyna piąty rok swej działalności. Kolegium redakcyjne w każdym roku zmienia częściowo swój skład osobowy. Odechodzą bowiem do hut i kopalń b. redaktorzy — absolwenci AGH.

Ich miejsca zajmują młodzi koledzy.

Każdy, kogo interesuje praca w czasopiśmie uczelnianym, kto przez swą działalność „dziennikarską” chciałby przyczynić się do spopularyzowania roli i zadań krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej — Hutniczej wśród szerszych warstw społeczeństwa, chętnie i mile widziany jest w naszym gronie.

Nowi pracownicy redakcji zatrudnieni będą zgodnie ze swymi zainteresowaniami i talentem. Za pracę publicystyczną otrzymają należne wynagrodzenie.

Nie zwlekajcie więc i wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego zgłaszajcie się do pracy w „Wektorze”. Nasz adres: AGH Al. Mickiewicza 30, Gmach Główny, III p. korytarz w lewo, tel. 329-47, wewn. 363.

Lipiec przynosi nam co-roczenie wiele wzruszeń i wstrząsów.

W skali krajowej, wydzielonego miasta Krakowa, Akademii Górniczo-Hutniczej i u mnie też. Ile to na przykład kłopotu z żniwami. Będzie susza, deszcz czy pogoda? Na co pójdą w związku z tym dewizy — na uzupełnienie zapasów zbożowych, czy „tandetny nylon” (w sensie dróg zbytu do szarego konsumenta — to znaczy Gallux via tandeta)? A takie święto narodowe 22 lipca. Piękny dzień wzruszeń i... wstrząsów! A jakże! Na przykład: kto dostanie krzyż, kto nagrodę, kto mieszkanie?

Ale od pewnego czasu lipiec wprowadził nową falę wstrząsów — mianowicie egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Akademia Górniczo-Hutnicza przedstawia wówczas obraz niepowtarzalny, przynajmniej w skali jednego roku.

Siedzą, stoją, chodzą, mówią, milczą. Plują, rzucają papiery jedni do kosza, drudzy obok. Spotkałam nawet takich, którzy czekając na egzamin grali w łączniku między gmachem głównym a BSW w „Zośkę”. To się nazywa zimna krew przed egzaminem!

Łapówka i sumienie

Niektórzy chodzą z teczkami, w których pęcznieją ilości zatuszowanego popieru, a ubywa jedzenia, przywiezionego z domu. Dla nich problem pieniędzy na utrzymanie to rzecz nie łatwa.

Odpowiadają świetnie, albo tak, że włosy stają na głowie. Są momenty, w których nawet zegarek staje się wrogiem człowieka — gdy pytanie naprowadzające brzmi na przykład: „popatrzcie kolego na zegarek i powiedzcie jak odczytujemy czas?”

Któż z nas nie zna tragedii egzaminacyjnych? Ale okazało się, że okres egzaminów to nie tylko okres tragedii przyszłych adeptów wiedzy i sztuki życia.

Gdy dowiedziałam się, że mam pilnować jednej z grup przy egzaminie pisemnym z matematyki, szłam z wewnętrznym spokojem, myśląc, że może zadania okażą się za łatwe, abym je musiała rozwiązywać. (Smutne doświadczenie z domowych pieleszy, gdzie wymaga się „nieustającej pomocy” dla młodszych

potomków rodu zgodnie z założeniem — „Co, zadań z szóstej klasy nie umiesz rozwiązać?” Spróbujcie moi drodzy! Pociąg jechał, przejechał, za ile dojechał? — X-ami nie można. Albo za trudne — co to się ostatecznie też zdarza. Odpadnie wobec tego problem pomocy w ramach miękkiego serca, myślałam. Niestety, zadania były w sam raz. Krajało więc więc wspomniane serce widząc niezgrabne potknięcia o złośliwe działania dodawania i odejmowania. Albo co zrobić z towarzyszącym wzajemnej pomocy operującym takimi narzędziami jak zapalki, linijki, papierosy itp.?

Ale wszystko to rzecz ludzka.

Zdarzają się jednak i rzeczy nieludzkie.

W czasie wspomnianego egzaminu wstępnego piszący kandydat ustawił w polu widzenia pilnujących asystentów następującą kartkę — „Pomocy! Dam 5000 złotych”. Przypomniał mi się momentalnie, opowiadany w Ma-

ciejowcu jako smutny dowcip, fakt autentyczny, jaki zdarzył się na jednej z Politechnik zastużonemu profesorowi. Student zdający egzamin otrzymał pytanie, jakie zna właściwości dobrego cementu. Odpowiadając nie wymienił między innymi syfkości. Profesor chcąc mu pomóc, zobrazował ją ruchem palców. Efekt był tego rodzaju, że student niewiele myśląc wyciągnął portfel, położył 100 złotych na biurku traktując egzamin jako sprawę załatwioną.

Jak mimo wszystko łatwo

ask

„WEKTOR” możesz nabyć w następujących kioskach „Ruchu”: A-1 DS Reymonta, ul. Reymonta, Al. Mickiewicza (róg Czarnowiejskiej), ul. Czysta, Krupnicza, Straszewskiego, Rynek Główny (sklep „Ruchu”), Dworzec Kolejowy, Basztowa, Plac Wolności, ul. Grzegorzeczka, naprzeciw UJ, na terenie Politechniki i na Alejach Trzech Wieszczów, w Podgórzu i w innych punktach miasta.

ROZMOWA W CZTERY OCZY

Ponieważ Redakcja wyczuwa zainteresowanie czytelników rolą i zadaniami partii po Październiku, postanowiliśmy przeprowadzić rozmowę z I sekretarzem POP PZPR na naszej Uczelni, tow. mgrem Zdzisławem Dymkiem. W trakcie rozmowy I sekretarz odpowiadał na pytania „Wektora”, z których wiele z pewnością sami byście chętnie zadali. Na inne pytania przesłane przez Was do Redakcji, będziemy się starali również uzyskać odpowiedź.

— Jakże zadania stawia przed sobą POP na Uczelni w najbliższym okresie?

— Po pierwsze: sprawowanie kierownictwa polityczno-ideologicznego w sposób, znajdujący zrozumienie i poparcie najszerszego kręgu pracowników naukowych, administracji i studentów.

Po drugie: zapoznanie najszerszego ogółu i wyjaśnianie zagadnień dotyczących naszej sytuacji gospodarczej w kraju, jego możliwości ekonomicznych, wskazywanie drogi walki o podniesienie naszego dobrobytu, walka z nieuczciwością, korupcją, kumoterstwem. Na tym odcinku mamy dobrego sojusznika w naszej ZOZ.

Po trzecie: sprawy organizacyjne wewnątrzpartyjne. We wszystkich naszych sprawach, które dotyczą Uczelni jako całości, oraz z poszczególnymi Dziekanatami — istnieje dobra i ścisła współpraca. We wszystkich decydujących wydarzeniach w życiu Uczelni POP bierze czynny udział i trzeba powiedzieć, że znajdujemy pełne zrozumienie. Nie jest to sprawa prosta, ani łatwa, zważywszy, że styl pracy partyjnej po Październiku uległ zmianie.

— Czy istnieje i jak przebiega dyskusja ideologiczna wśród członków POP?

— Tak. Członkowie naszej POP, a szczególnie OOP Pracowników naukowych, to zespół ludzi żywo dyskutujących na wszystkie tematy z różnych dziedzin naszego życia politycznego i gospodarczego.

— Jakże są wyniki ankiety POP przeprowadzonej na Uczelni?

— Ankieta nie całkiem spełniła nasze oczekiwania. Stosunkowo niewielka ilość ankiet powróciła do nas. W zebranych ankietach uderzyła mnie szczerść z jaką zdecydowana większość biorących udział w ankiecie stwierdziła o konieczności sprawowania kierowniczej roli przez partię... ale inaczej, tzn. „po nowemu”, tak by zdobyte Października zostały utrzymane. Przeważający odsetek wypowiedział się np. przeciw nauczaniu religii w szkołach.

— A propos, jaki jest stosunek POP do wierzących członków partii i czy tacy są w organizacji?

— Przynależność do partii jest sprawą dobrowolnej przynależności do organizacji marksistowskiej, organizacji o światopoglądzie materialistycznym. Nie daje ona żadnych przywilejów i ja o sobiście nie wiem, jak można praktycznie pogodzić wiarę z naszym, marksistowskim światopoglądem.

— Jak ocenia POP, czy może być przedmiotem dyskusji ustosunkowanie się wzajemnie wierzących i niewierzących w kraju?

— Nie chcemy i nie mamy potrzeby sztucznego dzielenia społeczeństwa na wierzących i niewierzących. Sprawa wiary — to sprawa osobista każdego człowieka. Na tym też stanowisku stoi nasza Konstytucja, Partia i Rząd. Jesteśmy zwolennikami tolerancji. Dowody? — Nauczanie religii w szkołach, państwowe dota-

cje na konserwację kościołów, a nawet na ich budowę, troska o zabezpieczenie i konserwację zabytków kościelnych np. ołtarza Wita Stwosza. Szkoda tylko, że ze strony wierzących widzi się niekiedy nietolerancyjne wystąpienia w stosunku do niewierzących. Wydaje mi się, że sprawy wierzenia-niewierzenia rozwiązać może wyższa stopa życiowa — lepszy byt społeczny. A na to trzeba wspólnego wysiłku — pracujemy, a przez wynik pracy może kiedyś takich pytań nawet stawiać nie będzie trzeba.

— Jakże dane decydują obecnie o przyjęciu do partii?

— Dobra wola, znajomość statutu partii, światopogląd materialistyczny, nienaganna przeszłość moralna i polityczna, zadeklarowanie rzetelnej i uczciwej pracy w partii.

— Czy istnieje nadal jeszcze tzw. zawód działacza politycznego i jak wygląda na tym tle zagadnienie fachowości?

— W naszej organizacji nie ma „fachowych” działaczy politycznych. „Fachowość” czyli posiadane wiadomości zawodowe wpływają na przydzielenie odpowiednich zadań partyjnych.

Ilość jednak problemów uczelnianych jest tak duża, że niejednokrotnie wykracza poza wiadomości zawodowe naszych członków.

Decyduje w przydziale zadania zamiłowanie, upodobanie itp.

— Jakże jest Wasze zdanie o potrzebie powszechnych studiów w dziale ekonomiki i organizacji?

— Ja osobiście, będę z uporem twierdził, że tak długo nie uźmiemy naszej gospodarki w zakładach pracy, nie skończymy z nierobstwem, kradzieżami i korupcją, niską wydajnością, wysokimi kosztami produkcji, jak długo nie nauczymy się kierować zakładem przy zastosowaniu metod naukowych. Brak wiadomości z dziedziny ekonomiki i organizacji u dyrektorów, inżynierów, techników — jest główną przyczyną nieudolności i bałaganu, jaki panuje w wielu dziedzinach naszego życia. Opóźnia to znacznie rozwój naszej gospodarki narodowej, opóźnia możliwość podniesienia stopy życiowej. Przy dzisiejszym rozwoju sił wytwórczych, postępie technicznym, jest rzeczą karygodną, rozdzielanie techniki od ekonomiki. Jeżeli widzimy dobre efekty gospodarcze na Zachodzie, to szukajmy ich źródła. Już ok. 50 lat temu w USA na studiach technicznych na ogólną ilość 4000 godzin wykładowych przeznaczano na przedmioty z ekonomiki, organizacji — 1800 godzin.

Uruchomienie studiów inżynierii-ekonomicznych oraz przeznaczenie pewnej ilości godzin na te zagadnienia we wszystkich dyscyplinach technicznych — jest najpilniejszym hasłem dnia.

— Jaki jest wkład POP w zwalczaniu spekulacji i łapownictwa?

— Na szczęście, w Uczelni z tymi zjawiskami raczej się nie spotykamy, nie mamy zatem wypracowanego programu działania.

Przystąpimy do zorganizowania społecznej komisji do walki z nadużyciami, ale jej działanie skierujemy na terytory miasta. Niemniej wydaje mi się, zgodnie z prawami ekonomicznymi, że najlepszą drogą zwalczania spekulacji jest wzrost produkcji, a przez to zwiększona podaż towarów na rynku.

— Dlaczego zwalcza się u nas energicznie tych, którzy dają łapówki, równocześnie łagodnie traktując tych, którzy je biorą? Mam tu na

myśli bardzo łagodne wyniki weryfikacji pracowników handlu uspołecznionego, brak weryfikacji w pionie Ministerstwa Finansów, a szczególnie w Wydziałach Finansowych itd.

— Nie wiem, czy łagodniej traktuje się biorących. A może dlatego, że jest więcej dających aniżeli biorących. O

ile wiem, to weryfikacja trwa. A tam, gdzie została źle przeprowadzona, odbędzie się ponownie.

— Jak zamierza POP zwalczać alkoholizm wśród młodzieży studiującej?

— To jest zadanie trudne. Akcja ta musi być prowadzona wspólnie tylko przez partię i władze Uczelni, ale przy równoczesnym działaniu wszystkich organizacji społecznych, no i wreszcie nas wszystkich. Zamierzamy wspólnie z Rektorem odbyć naradę w tej sprawie i zasta-

nowić się nad środkami działania.

— Jak ocenia się obecnie na podstawie dotychczasowych doświadczeń wartość pracy społecznej?

— Według jej efektów końcowych, korzyści jakie przynosi ona społeczeństwu lub sprawie, wydaje mi się, że winna ona przynosić działaczowi zadowolenie z osiągniętych wyników i stale zwiększać jego doświadczenie.

Rozmowę przeprowadził
Len.

(dok. ze str. 2)

Osoba skreślona z listy studentów może ubiegać się ponownie o przyjęcie na I rok studiów na zasadach ustalonych dla wszystkich kandydatów na studia wyższe.

Dziekan może wyrazić zgodę na powtarzanie I-go roku bez złożenia egzaminu wstępnego, jeżeli nieuzyskanie zaliczeń lub niezłożenie egzaminu wstępnego było wynikiem dłuższej choroby czy innego wypadku.

Student, który nie uzyskał zaliczenia semestru zimowego, a któremu dziekan zezwala na powtarzanie semestru, otrzymuje do końca roku szkolnego urlop, bez prawa korzystania ze stypendium.

Studentowi, który zaliczył semestr zimowy, a nie uzyskał zaliczenia semestru letniego, dziekan może:

- 1) zezwolić na powtarzanie roku,
- 2) zezwolić na powtarzanie semestru letniego, udziela-

jąc urlopu na okres semestru zimowego.

Powtórzenie danego roku studiów możliwe jest tylko raz. Studenta powtarzającego rok studiów dziekan, na wniosek katedry, może zwolnić od powtarzania egzami-

REGULAMIN STUDIÓW

nów, zdanych poprzednio z oceną dobrą lub bardzo dobrą.

DYPLOM

Oto warunki konieczne do uzyskania dyplomu ukończenia studiów oraz tytułu magistra - inżyniera.

- 1) uzyskanie zaliczeń ćwiczeń i praktyk oraz złożenie

egzaminów z ostatniego roku studiów,

2) uzyskanie przyjęcia pracy magisterskiej,

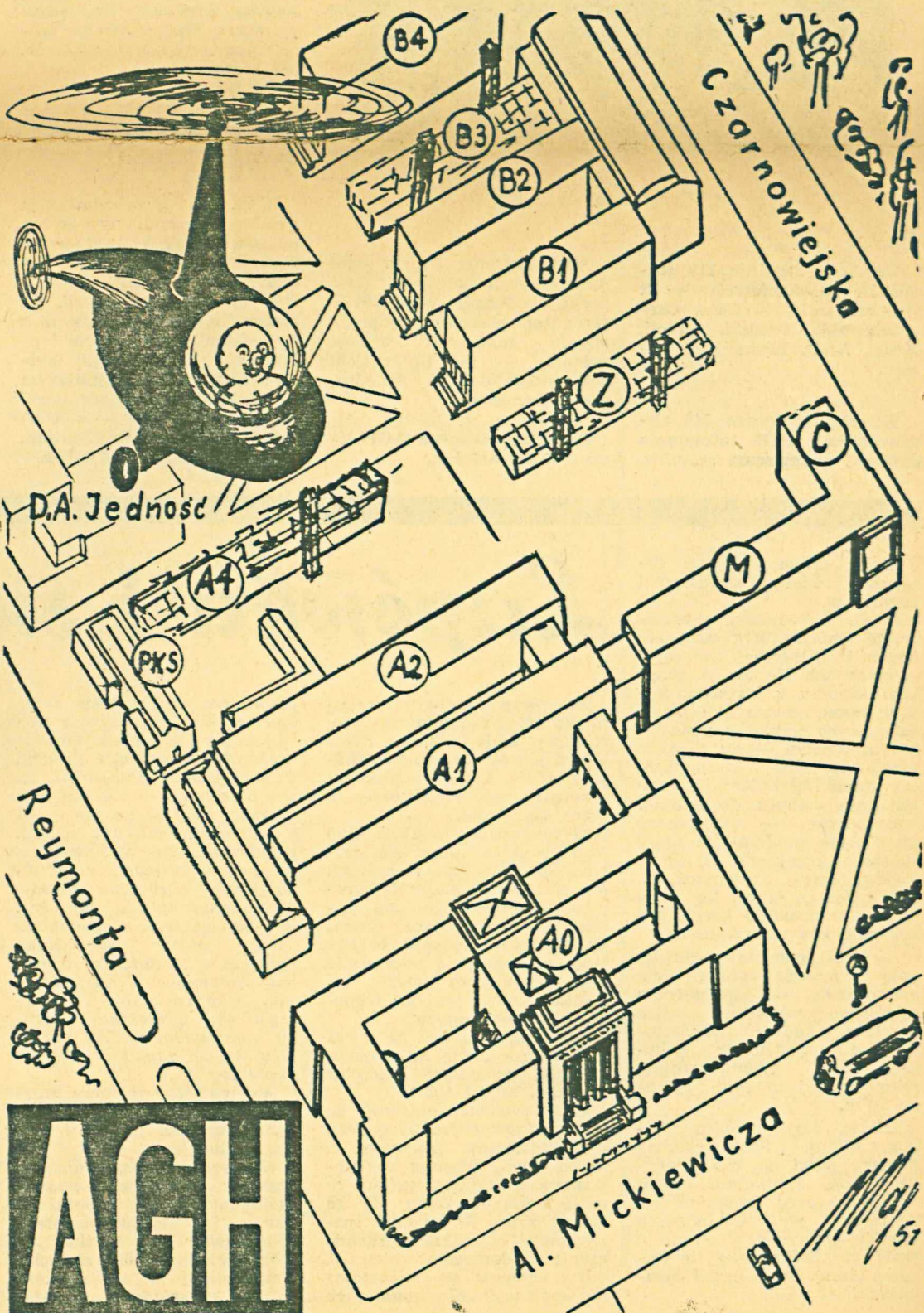
3) złożenie egzaminu magisterskiego z wynikiem co najmniej dostatecznym.

Student niedopuszczony do egzaminu magisterskiego — (wskutek niezłożenia lub odrzucenia pracy magisterskiej) powtarza ostatni rok studiów.

STYPENDIUM

Stypendia zwyczajne i premie wypłaca się przez 10 miesięcy w roku, a stypendia naukowe i — w razie potrzeby — zasiłki mieszkaniowe przez 12 miesięcy. Student nieświadomy oraz studenci chorzy, pozostający w leczeniu półsanatoryjnym mogą otrzymać stypendium zwyczajne lub premie przez 12 miesięcy w ciągu roku, o ile wymaga tego ich sytuacja materialna.

(Opracował L. M.)



Wydając po wakacjach 10-ty numer „Wektora”, czujemy się w obowiązku przypomnieć naszym Czytelnikom w „telegraficznym skrócie” treść poprzednich odcinków „Historii AGH”. A więc — nr 2. W grudniu 1867 r. w galicyjskim Sejmie Krajowym poruszono po raz pierwszy sprawę założenia wyższej polskiej uczelni górniczej.

W r. 1912 władze wiedeńskie wyrażają zgodę na utworzenie w Krakowie polskiej Akademii Górniczej. Powstaje Komitet Organizacyjny, którego prace przerywa wojna.

Nr 3/4 — Po wojnie Komitet wznowia starania o otwarcie uczelni.

Nr 5. Komitet walczy z trudnościami w uzyskaniu koniecznych funduszy.

Nr 6. Uroczystość otwarcia Akademii Górniczej w dniu 20 października 1919 r.

Nr 7/8. Pierwszy rok akademicki 1919/20. Katedry pracują w prowizorycznych pomieszczeniach, z braku własnego budynku.

Nr 9. Powstanie Kuratorium Finansowego AGH. Rok akad. 1920/21.

ROK AKADEMICKI 1920/21
Akademia nie mając wła-

Dr STEFAN BIAŁAS

HISTORIA AGH

7

snego budynku, korzystała z różnych pomieszczeń, a mianowicie: biura Akademii, wykłady i ćwiczenia z geometrii wykresowej oraz inne wykłady nie wymagające specjalnych urządzeń lub modeli, pomieszczono w budynku szkoły powszechnej przy ul. Loretańskiej 18. Wykłady pierwszego roku studiów odbywały się w Seminarium matematycznym U. J., w Zakładzie fizycznym U. J., w Zakładzie mineralogicznym U. J., natomiast wykłady z chemii w sali Zakładu anatomii porównawczej U. J. Wykłady i ćwiczenia dla studentów drugiego roku odbywały się w Zakładzie fizycznym U. J., w Zakładzie geologicznym U. J. i w Zakładzie mineralogicznym U. J. Pozostałe wykłady odbywały się początkowo także w budynku szkoły powszechnej przy ul. Loretańskiej 18. Budynek w Podgórzu przekazany przez Ministerstwo W. R. i O. P. Akademii Gór-

niczniej nie został oddany do użytku z dniem 1 grudnia 1920 r., z powodu zbyt wolnego tempa robót adaptacyjnych. Dopiero dnia 10 lutego 1921 r. zostało zajęte drugie piętro, gdzie pomieszczono salę wykładową, rysunkową i laboratoryjną dla drugiego roku studiów. Parter i pierwsze piętro tego budynku nie zostały wykonane, a dalsze prace wstrzymano, gdyż okazało się, że do budżetu Ministerstwa Robót Publicznych na rok 1921 nie wstawiono potrzebnych kredytów. W tej sprawie interweniował u władz centralnych w imieniu Rektoratu prof. dr Jan Krauze, któremu przyrzekło Ministerstwo sprawę załatwić. Brak sal wykładowych i laboratoriów, konieczność dojeżdżania studentów i wykładowców z Krakowa do Podgórza i odwrotnie, postawiły sprawę budowy własnego gmachu na pierwszym miej-

scu. Różne jednak powody nie pozwoliły na rozpoczęcie budowy gmachu w tym roku. Na posiedzeniu Subkomitetu odbytym dnia 17 września 1920 r. na którym byli obecni: przewodniczący dziekan prof. dr Jan Stock, prof. inż. Korwin-Krukowski, prof. inż. Nowotny, prof. inż. Studniarski oraz architekci Odrzykowski i Ballenstaedt, odczytano protokół Komisji, powołanej przez Ministerstwo Robót Publicznych dla omówienia spraw związanych z budową gmachu Akademii. W toku dyskusji skonstatowano, że projekt gmachu — sporządzony na podstawie dawnego programu Akademii Górniczej w Leoben — posiada dostateczną ilość sal wykładowych, katedr i biur, lecz wymaga pewnych nieznacznych przeróbek i uzupełnień.

Zgodnie z żądaniem Komisji międzyministerialnej, zebranej w dniu 11 czerwca 1920 r. w Ministerstwie Robót Publicznych, grono profesorów wchodzących w skład Subkomitetu, powołanego do rozpatrzenia planów budowy i wewnętrznego urządzenia gmachu Akademii Górniczej, uchwaliło dokonać w planach budowy gmachu pewnych zmian, bez naruszenia całości planu. Po szczegółowym omówieniu przez prof. Studniarskiego potrzeb Katedry elektrotechniki, uchwalono przesunąć budynek Akademii o 10 metrów od projektowanego miejsca budowy gmachu w kierunku Alei Mickiewicza i zbudować na placu znajdującym się w tylnej części gmachu halę maszyn dla celów laboratoryjnych Katedry elektrotechniki oraz halę maszyn parowych.

Następne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego odbyło się 17 listopada 1920 roku i poświęcone było dalszej dyskusji na temat budowy gmachu Akademii. Obecni na nim: przewodniczący prof. dr Józef Morozewicz, prof. dr Studniarski, dziekan inż. Miłkowski i prof. dr Goetel — przy udziale obu architektów — uchwaliли pozostać przy dotychczasowym projekcie planów budowy gmachu Akademii, pod warunkiem wprowadzenia w nim zmian i przeróbek, o których była mowa na posiedzeniu Subkomitetu w dniu 17 września 1920 r.

Na wniosek prof. dr Jana Stocka, upoważniono prof. dr Studniarskiego i przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego do przedstawienia Ministerstwu Robót Publicznych projektu budowy dwu hal dla elektrotechniki i maszynoznawstwa. Równocześnie wysłano prośbę do Ministerstwa W. R. i O. P. o wyjednanie w Ministerstwie Skarbu odpowiednich funduszy na kupno gruntu w ilości od 20.000 m² — 25.000 m², przyległego do ofiarowanego przez gminę m. Krakowa gruntu pod budowę głównego gmachu, na którym miał stanąć budynek Wydziału hutniczego wraz z Zakładami chemii oraz dwie hale: elektrotechniki i maszynoznawstwa. W czasie pobytu przewodniczącego Komitetu prof. dr Józefa Morozewicza w Ministerstwie W. R. i O. P. — zapewniono go, że projekt budowy gmachu będzie zatwierdzony przez Ministerstwo na najbliższej sesji.

Komitet Organizacyjny Akademii Górniczej po odbytym posiedzeniu w dniu 21 stycznia 1921 r. przesłał prośbę do Prezydium m. Krakowa o zarezerwowanie:

- 1) placu sąsiadującego z parcelą ofiarowaną już Akademii Górniczej, a ciągnącą

się ku ulicy Czarnowiejskiej, 2) parceli będącej własnością gminy m. Krakowa, a dopełniającą poprzednie dwie do wielkiego prostokąta, oraz 3) o wyznaczenie ceny i warunków kupna tych parcel przez Skarb Państwa.

Na posiedzeniu Komitetu odbytym dnia 18 maja 1921 r. prowadzono dyskusję w sprawie otwarcia w przyszłym roku akademickim Wydziału hutniczego. Wybrano Komisję złożoną z inżynierów: Jędrkiewicza, Korwin - Krukowskiego, Windakiewicza i dra Stocka, której poruczono opracować program Wydziału hutniczego i przedstawić go Komitetowi Organizacyjnemu do zatwierdzenia. Na posiedzeniu dnia 16 lipca 1921 r. członkowie Komitetu uchwaliли rozpocząć niezwłocznie starania o uzyskanie pomocy materialnej dla potrzeb przyszłego Wydziału hutniczego i w tym celu zwrócili się o pomoc do przemysłowców hutniczych w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie oraz do przedsiębiorstw: Starachowickich, Ostrowieckich, Popowskiego i Zieleniewskiego.

W związku z zamierzonym otwarciem Wydziału hutniczego w przyszłym roku akademickim, wyłoniły się trudności w pozyskaniu odpowiednich sił profesorskich. Główną przyczyną hamującą zaangażowanie profesorów dla Wydziału hutniczego był charakterystyczny w tym czasie brak mieszkań w Krakowie. Na apel Rektoratu, skierowany w tej sprawie do dra Wielgusa viceprezydenta m. Krakowa, Rektorat Akademii otrzymał przyrzeczenie, że Urząd Mieszkaniowy dołoży wszelkich starań, by problem ten rozwiązać. Również niekorzystnie przedstawiała się sprawa pomieszczeń dla studentów. Brak własnego domu utrudniał pracę studentom, którzy walczyli z dużymi trudnościami. Prócz starań o budowę własnego domu akademickiego, Kuratorium Finansowe starało się o wyżywienie dla studentów, dostarczenie im obuwia i ubrania oraz zaopatrzenie ich w przybory do nauki po tańszych cenach. Dzięki pomocy materialnej różnych instytucji i osób prywatnych, studenci otrzymywali w kuchni akademickiej skromne śniadania, obiady i kolacje po cenach niższych. Subwencje asygnowane na ten cel przez Ministerstwo W. R. i O. P. były znikome w porównaniu z ogromem potrzeb młodzieży, która borykała się z trudnościami finansowymi. Mimo tego, że ciężkie warunki materialne utrudniały studentom pracę, młodzież uczyła się z zapałem, wykazując duże postępy w nauce. Dotacje na cele nauki były w roku akademickim 1920/21 nieco wyższe, aniżeli w roku ubiegłym. Ogromne zapotrzebowanie na pomoce naukowe — nabywane niestety za granicą — oraz postępująca dewaluacja marki polskiej, wymagały znacznego zwiększenia kredytów.

Dnia 15 czerwca 1921 r. wybrano na rok akademicki 1921/22 rektorem prof. dr Antoniego Hoborskiego, zaś dziekanem Wydziału Górniczego dra Jana Stocka. Wybór dziekana Wydziału hutniczego odroczone na czas późniejszy.

Dnia 23 listopada 1920 r. został zatwierdzony statut Kuratorium Finansowego Akademii Górniczej. Pierwsze walne zebranie Kuratorium Finansowego odbyło się dnia 4 grudnia 1920 r. Po przyjęciu sprawozdania z czynności tymczasowego Zarządu i po dyskusji nad ogólnymi dyktawami odnośnie przyszłej działalności Kuratorium, wybrano pierwszy Zarząd.

(ciąg dalszy nastąpi)

wektor 5

PAWILON A-0 (GMACH GŁÓWNY)

III p.

Z: Chemii Ogólnej, Chemii Nieorganicznej.
Inne: Redakcja „Wektora”, sala chóru i orkiestry Zespołu Rozrywk., sale Studium Wojskowego (taktyczne, inż.-chem. i in.), sala III.

II p.

Z: Złóż Ropy i Gazu, Budowy Pieców Hutniczych, Poszukiwawczych Metod Elektrycznych, Technologii Materiałów Ogniotrwałych, Kartowania Geologicznego
U: Dziekanat Wydziału Ceramicznego
Inne: Studium Wojskowe, Redakcja Zeszytów Naukowych AGH.

I p.

Z: Petrografii, Złóż Surowców Skalnych, Złóż Kamieni, Złóż Soli
U: RU ZSP, Referat Inwestycji
P: punkt usługowy szwelski
Inne: Ośrodek Zdrowia, Biblioteka Główna, Klub Studencki, Klub kawowy ZOZ
Sale: II, IV, aula

parter

Z: Złóż Rud, Złóż Węgla, Geologii Ogólnej, Mineralogii, Surowców Mineralnych, Mikropaleontologii, Geologii Kopalnianej
U: Rektorat, Dziekanat Wydz. Górniczego, Dziekanat Wydz. Geologiczno-Poszuk., Ref. Transportowy
Inne: Studium Języków Obcych, Radiowęzeł, sala I

n. parter

U: Oddział Techniczny
P: Sekcja widowiskowa, bar mleczny, stołówka studencka, stołówka pracownicza
Inne: portiernia, Studio Nagrań Dźwiękowych, Klub „Razem”, Orkiestra Tanczalna AGH

KRÓTKI PRZEWODNIK PO AGH

PAWILON A-1

II p.

Z: Ekonomii i Organizacji Górnictwa, Wiertnictwa, Kopalnictwa Naft.

I p.

Z: Głębinienia Szybów i Obudowy Górniczej
U: Archiwum AGH

parter

Z: Eksploatacji Złóż, Aerologii, Hydromechaniki, Mechaniki Górniczej (w hali maszyn)
P: sklep sprzedaży okazyjnej „Bazar”

n. parter

Z: Przeróbki Mechanicznej Kopalni
Uwaga! W paw. A-1 znajdują się sale wykładowe oznaczone XI—XVII

PAWILON A-2

II p.

Z: Analizy Rud Metali, Plastycznej Przeróbki Metali

I p.

Z: Chemii Fizycznej i Elektrochemii, Gospodarki Ciepłej

parter

Z: Metalurgii Stali, Metalurgii Metali Nieżelaznych
U: Dziekanat Wydz. Metalurgicznego

n. parter

Z: Metalografii
U: Dziekanat Wydz. Odlewnictwa
Inne: sala XVIII

PAWILON B-2

III p.

Z: Wytrzymałości Materiałów, Maszynoznawstwa Ceramicznego

II p.

Z: Metalurgii Surówki, Projektowania Hut-

I p.

Z: Ochrony Pracy w Górnictwie, Mechaniki Technicznej, Urządzeń Szybowych, Maszyn Mech. Przeróbki Kopalni

parter

Z: Maszyn i Urządzeń Górniczych (K), Maszyn Hutniczych

U: Dziekanat Wydz. Maszyn Górniczych i Hutniczych

Uwaga! W paw. B-2 znajdują się sale wykładowe oznaczone XXXI—XLV

PAWILON B-1

III p.

Z: Części Maszyn, Technologii Ceramiki Czerwonej i Kamionki

II p.

Z: Elektrotechniki Przemysłowej, Automatyki i Elektroniki, Maszyn Elektrycznych

I p.

Z: Gruntoznawstwa, Elektrotechniki Hutniczej

parter

Z: Elektrotechniki Górniczej, Urządzeń i Sieci Elektrycznych

U: Dziekanat Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej

Uwaga! W paw. B-1 znajdują się sale wykładowe oznaczone XXI—XXIX

REYMONTA 7

Z: Technologii Mechanicznej, Silników Ciepłych, Pomp, Sprężarek i Wentylatorów

Inne: Studium WF, Zarząd AZS

PAWILON C-1

IV p.

Z: Geodezji, Geodezji Wyższej i Obliczeń Geodezyjnych

U: Dziekanat Wydz. Geodezji Górniczej

III p.

Z: Maszyn Odlewniczych, Budownictwa, Geodezji Przemysłowej

II p.

Z: Zakłady K. Matematyki

I p.

Z: Ekonomii Politycznej

U: Scentralizowane Gospodarstwa Pomocnicze, Planowanie

Inne: P.O.P. PZPR, Z.O.Z. ZNP, Klub Związkowca

parter

U: nowe pomieszczenia Rektoratu, Dział Nauki, Dział Nauczania, Ref. Spraw Studenckich, Studium Zaoczne i Wieczorowe, Dz. Kadr
Inne: Komitet Współpracy Naukowców z Robotnikami

PAWILON M (Dawniej BSW)

IV p.

Z: Geodezji Górniczej, Fotogrametrii

III p.

Z: Fizyki Ogólnej

II p.

Z: Fizyki Technicznej

I p.

Sale wykładowe L—LVIII

parter

U: Zastępca Rektora do Spraw Administr., Sekretariat szkoły, Kwestura, Zarząd Gmachów, Dz. Zaopatrzenia, Zespół Domów Studenckich

PAWILON KRZEMIONKI 11 (na Podgórzu)
Z: Odlewnictwa, Technologii Formy, Technologii Szkła, Technologii WYROBÓW Fajansowych i Porcelanowych, Elektrotechniki Ogólnej.

OSPRAWACH MŁODZIEŻY

MÓWI PROREKTOR DOCENT ANDRZEJ OBERC

W niedużym przedpokoju oczekuje gromadka interesantów. Są to przeważnie studenci, choć nie brak i starszych twarzy. Zza drzwi dochodzi spokojny, opanywany głos. Prorektor Akademii Górniczo-Hutniczej do spraw młodzieżowych — rozpatruje sprawy młodzieży i stara się znaleźć lekarstwo na jej liczne bolączki. Przyjęcie jest grzeczne i uprzejme. Przyśpieszają więc do wywiadu:

— Korzystając z udzielonego pozwolenia pozwalam sobie w imieniu redakcji zadać Panu Rektorowi szereg pytań na tematy interesujące zarówno Redakcję, jak i ogół młodzieży.

— Proszę bardzo, o ile naturalnie będę w stanie na te pytania odpowiedzieć — uśmiecha się Rektor.

— W jaki sposób ukształtują się w najbliższym czasie warunki bytowe studentów? Szczególnie interesuje mnie sprawa Domów Studenckich i sprawa stołówek.

— Niedawno zakończyło swe prace Międzyuczelniane Kolegium Rektorskie. W wyniku tych prac Akademia Górniczo-Hutnicza otrzymała następujące Domy Studenckie: — Domy żeńskie przy ulicy Wybickiego i przy ulicy Dzierżyńskiego oraz domy męskie przy ul. Reymonta i przy ul. Kapelanka 23 na Zakrzówku. Do pierwszego stycznia AGH przejmie Dom Studencki przy ul. Gramatyka. Ilość mieszkań pozostanie w tym roku na tym samym poziomie co w roku ubiegłym.

— Sprawy stołówek nie są jeszcze definitywnie załatwione. Najprawdopodobniej obok stołówek w AGH korzystać się będzie ze stołówek przy ul. 18 Stycznia i przy ul. Garbarskiej. Część studentów będzie mogła korzystać ze stołówek RO Związków Zawodowych, a jeśli wyniknie potrzeba, również z innych stołówek pracowniczych. Jakość posiłków zależy od wysokości subwencji, przyznawanych na ten cel przez Ministerstwo. W tym roku subwencje u-

trzymają się na poziomie roku ubiegłego. Dążeniem naszym jest, by stołówki przejęły albo specjalne przedsiębiorstwo stołówek akademickich, albo RO ZSP. Wówczas uległoby redukcji koszty utrzymania rozdzielnicy administracji, które w PSS-ie wynoszą 48 proc. wartości posiłku. Od ZSP zależeć będzie realizacja tego planu, a przede wszystkim zabezpieczenie zaplecza w postaci chłodzi, magazynów itp. Jakość wydawanych posiłków zależeć będzie również od pracy Studenckich Komitetów Stołówekowych.

— Chodzą plotki, że ilość stypendiów zmniejszy się w tym roku o 30%. Czy jest w tym coś prawdy?

— Nic o tym nie wiem.

— Czy Pan Rektor uważa, że dzisiejsza młodzież jest gorsza od młodzieży sprzed lat dwudziestu?

— Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż mogę być posądzony o stronniczość, jako, że przed dwudziestu laty sam byłem bardzo młody. Mimo wszystko mogę stwierdzić, że młodzież jest nie gorsza, nie lepsza, lecz inna. Dawniej młodzież interesowała się różnymi zagadnieniami, byli mianicy, którzy zbierali znaczki, wyżywali się w turystyce pieszej. Duża część młodzieży z racji ciężkich warunków materialnych pracowała zarobkowo przy różnych zajęciach dorywczych (sezonowe ładowanie i wyładowanie wagonów, roznoszenie mleka, pomoc murarska). Stąd może podejście do życia było inne.

Dziś przy olbrzymiej pomocy państwa student bez pracy otrzymuje to, na co przed dwudziestu laty musiał pracować i „kombinować”. Stąd może brak jest dzisiejszej młodzieży inicjatywy w rozwiązywaniu i pokonywaniu trudnych warunków bytowych. Dzisiejsza młodzież podobna jest w wielu wypadkach do rentierów, przy czym renta ich jest b. skąpa.

— Jakie należy podjąć kroki, by podnieść poziom etycz-

ny młodzieży i co Pan, jako Rektor, planuje uczynić, by zlikwidować trafiające się niekiedy przejawy chuligaństwa?

— Zagadnienia te można rozwiązywać w różny sposób. Można podnosić wartości intelektualne człowieka przez przekonywanie go, przez stawianie przed oczyma coraz to innych obrazów, można też zwalczać zło na drodze czysto administracyjnej. Ponieważ pierwsza metoda, stosowana przez szereg lat, nie dała pożądanego rezultatu, uważam, że należy w obecnej chwili położyć nacisk na środki administracyjne, które powinny iść w kierunku wyrobienia w młodzieży poczucia odpowiedzialności, sumienia i punktualności. Stąd już w roku ubiegłym stosowano metody nagrody i kary (np. przydzielanie stypendium na okres 12 miesięcy dla dobrze uczącej się młodzieży, usuwanie z Uczelni złych studentów itp.). W roku bieżącym połączony zostanie większy nacisk na dyscyplinę wykonania przez studentów ich faktycznych obowiązków. Odnośnie chuligaństwa — bardzo nieznaczny procent studentów podpada pod to pojęcie. Żałować należy, że większa część młodzieży, nie mająca z chuligaństwem nic wspólnego, nie potrafi w sposób zdecydowany wyeliminować nieodpowiednio zachowujących się kolegów z grona studentów.

— Jakie formy pracy kulturalnej i społecznej młodzieży Pan Rektor popiera i dla czego?

— Na poparcie zasługują prace, mające na celu podniesienie wartości intelektualnych młodzieży (klub filmowy, koło miłośników teatru itp.), a przede wszystkim praca w kołach naukowych, lub mające na celu podniesienie zdrowotności i sprawności fizycznej młodzieży (koła sportowe, turystyka itp.).

Wywiad przeprowadził
WAŁAW KOWALSKI

Przedstawię pokrótce sprawę opodatkowania godzin zleconych na wyższych uczelniach w kraju. Nic tak nie wyjaśnia sprawy jak przykład: asystentowi prowadzącemu tygodniowo np. 10 godzin ćwiczeń tzw. zleconych w ciągu roku akademickiego oblicza się wynagrodzenie w sposób następujący: $10 \times 30 \times 25 = 7.500$. — zł (10 = ilość godzin zleconych tygodniowo, 30 = ilość tygodni w sem. letnim i zimowym, 25 = stawka za godzinę). Kwotę 7.500. — zł wypłaca się w sposób następujący: z kwoty tej oblicza się 80% tj. 6.000. — zł. Kwota 6.000. — zł zostaje podzielona na 10 rat, przy czym podatek obliczany jest jak za dodatkową pracę — a dlaczego praca w godzinach nadliczbowych nie jest traktowana jako umowa o dzieło? Pozostałych 20% z kwoty 7.500. — zł tj. 1.500. — zł traktuje się jako rezerwę w razie niewykona-

kwę, niczym nieuzasadniony jest dotychczasowy sposób opodatkowania owej ostatniej raty 1.500. — zł.

Sądząc na zdrowy rozum kwota 1.500. — zł została zarobiona w ciągu 8-miu miesięcy i podatek powinien być obliczony w sposób następujący: $1.500 : 8 = \text{ok. } 187$. — zł, od kwoty 187. — zł obliczamy podatek i mnożymy go przez 8, otrzymując zdaniem moim i innych zainteresowanych właściwy wymiar podatku (76. — zł). Dlaczego Panie Ministrze dzieje się inaczej, podatek oblicza się zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa od kwoty 1.500. — zł traktując ją jako jednorazowo zarobioną, co przy odpowiedniej progresji daje podatek niezmierznie wysoki (175.50 zł) — ten sposób opodatkowania ostatniej raty może się stać — o ile już się nie stał — przyczyną bałaganu, bo cóż prostszego jak celowo niewykonać

3x

DLACZEGO?

DLACZEGO PANIE MINISTRZE FINANSÓW?

DLACZEGO PANIE MINISTRZE SZKOLNICTWA WYŻSZEGO?

DLACZEGO KOLEDZY Z ZOZ-U?

nia godzin zleconych. Kwota ta zostaje wypłacona po wykonaniu wszystkich godzin zleconych, to jasne, tylko całkiem ciemna jest sprawa opodatkowania wypłat. Podatek bowiem od poszczególnych rat oblicza się jak za dodatkową pracę w innym przedsiębiorstwie, czyli ze zwykłą 50%, co wydaje się absolutnie niesłuszne, tym bardziej, że na tę pracę Uczelnia nie zawiera z pracownikiem osobnej umowy. Godziny zlecone powinno się więc traktować, bądźto jako godziny nadliczbowe i wynagrodzenie za nie będzie opodatkowane w kumulacji z wynagrodzeniem zasadniczym (bez zwykłej 50%), bądź to — co wydaje się słuszniejsze — jako umowę o dzieło i zgodnie z tym opodatkować.

Ponadto, jakkolwiek rozstrzygnie się tę zasadniczą

pewnej ilości godzin lub zaplanować ilość godzin zleconych większą od faktycznej, co przy ciągłych zmianach programu jest możliwe, rezygnując tym samym z ostatniej raty, niesłusznie opodatkowanej.

Swego czasu sprawa ta była przedmiotem dyskusji w ZOZ i miała być załatwiona przez przedstawicieli Organizacji Związkowej w Ministerstwie. Dlaczego zostało to jednak w sferze projektów i „bojowych zadań” ZOZ i kto zwróci pracownikom nadpłacone kwoty, jeśli pretensje narosną do setek tysięcy w skali państwowej?

Nie są to napewno wszystkie drażliwe sprawy finansowe, mam nadzieję, że na łamach „Wektora” i innych czasopism uczelnianych, wypowiedzą się zainteresowani.

Zywiław Bernatowicz

ZASŁUŻENI PROFESOROWIE AGH

Prof. dr inż. JAN KRAUZE



ra (adiunkta) przy Katedrze Elementów Maszyn prof. Hauswalda, wykładowca Encyklopedii Maszyn dla Wydziałów: Chemicznego, Inżynierskiego i Budownictwa Lądowego. Wybuch pierwszej wojny światowej zastaje go w Zakopanem. Nie mogąc powrócić do Lwowa, wyjechał do Wiednia, gdzie przebywał do końca r. 1915. We Wiedniu wspólnie z prezesem Towarzystwa Politechnicznego prof. Hauswaldem stworzył Komitet dla Odbudowy Kraju. Opracowany przez Komitet memoriał odnośnie odbudowy zniszczonego wojną Kraju, był później podstawą akcji Koła Polskiego w tym kierunku.

W r. 1916 powrócił do Lwowa, obejmując — poza czynnościami pedagogicznymi na Politechnice — referat odbudowy rolniczej w Wydziale Krajowym. Z końcem 1916 r. został powołany na stanowisko referenta w b. Centrali Krajowej (przy Namieślnictwie Galicyjskim), dla gospodarczej odbudowy Galicji. Po przeniesieniu Centrali do Krakowa, otrzymał z Politechniki urlop i poświęcił się całkowicie akcji odbudowy Kraju. Przydzielony do Sekcji przemysłowej został w r. 1917 mianowany dyrektorem Departamentu Technicznego b. Namieśnictwa, a w r. 1918 zastępcą szefa Sekcji. W

r. 1919 po przejściu przez Rząd Polski tejże Centrali jako Oddziału Małopolski, objął zastępstwo kierownika tego Oddziału. Pracując przy odbudowie Kraju opracował projekt rozbudowy fabrykacji maszyn rolniczych i dzięki temu powstało kilka nowych fabryk; kilka już istniejących zostało rozszerzonych i rozbudowanych.

Po otwarciu Akademii Górniczej w Krakowie, na wniosek prof. Hauswalda został w r. 1920 powołany na stanowisko kontraktowego zwyczajnego profesora maszynoznawstwa

w Akademii. Po objęciu tego stanowiska, przystąpił do zorganizowania Katedry i Zakładu Maszynoznawstwa I. W r. 1922 został mianowany etatowym profesorem zwyczajnym. W r. 1923/24 został wybrany prorektorem, zaś w latach 1924—1926 piastował z wyboru godność Rektora Akademii Górniczej. W r. 1926/27 był ponownie prorektorem, zaś w latach 1927/28, 1928/29 i 1929/30 dziekanem Wydziału Górniczego. W r. 1930/31 był prodziekanem. W r. 1925 prowadził wykłady gospodarki energetycznej i transportowej w Wyższym Studium Handlowym, które później zostało przemianowane na Akademię Handlową. W r. 1928/29 objął po śmierci prof. Gologórskiego wykłady maszynoznawstwa rolniczego na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które prowadził do r. 1938. W latach 1932—1936 był członkiem Rady Miejskiej i zarazem członkiem Rady Nadzorczej Jaworznickich Kopalń Węgla.

Dnia 16 listopada 1939 r. został aresztowany przez Gestapo i osadzony w więzieniu na Montelupich, skąd przetransportowano go do obozu koncentracyjnego w Wiśniczu, gdzie przebywał do dnia 13 czerwca 1940 r. Zwolniony z obozu, zorganizował w r. 1941 kurs kreślarski w Krakowie, który później został

przydzielony do Szkoły Budownictwa; w szkole tej prowadził wykłady maszynoznawstwa. W styczniu 1945 r. objął ponownie prace etatowego profesora zwyczajnego w Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie pozostaje po dzień dzisiejszy na stanowisku Kierownika Katedry i Zakładu Części Maszyn.

W r. 1946 prof. Krauze wysunął koncepcję założenia w Akademii Górniczej Wydziału Elektro-Mechanicznego. Projekt jego został zatwierdzony przez Ministerstwo i Wydział ten został uruchomiony.

W latach 1946—1950 był dziekanem Wydziału Elektro-Mechanicznego w Akademii. Od r. 1945—1950 prowadził wykłady maszynoznawstwa budowlanego na Wydziale Architektury i Inżynierii Lądowej Wydziałów Politechnicznych Akademii Górniczo-Hutniczej.

W latach 1946 i 1947 był prezesem Stowarzyszenia Inżynierów-Mechaników i Techników Polskich.

Prof. Krauze za zasługi położone dla nauki otrzymał wiele odznaczeń, między innymi Krzyż Komandorski Orderu „Odrodzenia Polski” i Złoty Krzyż Zasługi.

W latach 1908—1955 wydał szereg prac naukowych — ważniejsze z nich:

1. Młocarnia, jej teoria i konstrukcja. Praca habilitacyjna — r. 1908.
2. Rozważania krytyczne nad teorią pługa. Praca doktorska — r. 1912.
3. Pług parowy w świetle cyfr — rok 1913. Praca przetłumaczona na język francuski i rosyjski.

U naszych „globtrotterów“

Jeden miesiąc w USA

O swych wrażeniach z podróży opowiada prorektor prof. mgr inż. Feliks Olszak

*

Do gabinetu Prorektora dla Spraw Nauki nie jest łatwo się dostać. Przez poczekalnie bez przerwy przewijają się interesanci, uczestnicy konferencji, goście.

Ci najdłużej czekający pełnią „wartę honorową“ przy drzwiach i biada śmiałkowi, który nie przestrzega „kolejki“.

Mimo to Rektor Olszak znalazł chwilę czasu dla „prasy“. A więc — przystępujemy do pytań:

— W wywiadzie, zamieszczonym w nrze 6 „Wektora“ obiecał Pan Rektor podzielić się z naszymi Czytelnikami swymi wrażeniami z podróży zagranicznych. Czy możemy prosić Pana o zrealizowanie przyrzeczenia?

— Bardzo chętnie. Otóż w czerwcu i z początkiem lipca bawiłem w Stanach Zjednoczonych, jako członek delegacji polskich hutników. Trasa naszej wycieczki biegła przez Nowy Jork, Buffalo, Chicago, Pittsburg, Filadelfię i Waszyngton. Po drodze zwiedzaliśmy najważniejsze obiekty amerykańskiego przemysłu hutniczego m. in. hutę „Lackavanna“ w Buffalo, hutę „Gary“ w okolicy Chicago, zakłady metalurgiczne „Weirton Steel Co.“ koło Pittsburga oraz największy i najnowszy kombinat amerykański: „Fairless“ koło Filadelfii.

— Jakie obserwacje poczynił Pan Rektor odnośnie amerykańskiego przemysłu hutniczego?

— Cudzoziemca uderza przede wszystkim bardzo wysoki poziom techniki, mechanizacji i automatyzacji, dalej — duże zdyscyplinowanie załóg, wysoka wydajność pracy, no i niebawoma, wprost pedantyczna czystość, zwłaszcza na walcowniach.

W niektórych zakładach personel inżynieryjno-techniczny zobowiązany jest do noszenia białych koszul. Są one jakoby probierzem czystości na wydziałach i biada temu, kto się gdzieś nieopatrznie „wysmaruje“. Interesującą nowością jest zainstalowanie przy poszczególnych agregatach urządzeń telewizyjnych (szczególnie do kontroli procesu walcowania) i fotokomórek. Przy głównym pulpicie sterowniczym siedzi sobie „po amerykańsku“ inżynier, ze wzrokiem utkwionym w ekran i obserwuje wyjście słaba z pieca oraz pracę poszczególnych klatek walcowniczych.

— Czy może Pan Rektor podać dane techniczne, charakteryzujące amerykański przemysł hutniczy?

— Roczna produkcja niektórych wielkich hut przekracza znacznie globalną produkcję całego naszego przemysłu hutniczego. Zatrudniają one oczywiście pokaźne liczbowo załogi, sięgające kilkunastu tysięcy pracowników. Jeśli chodzi o urządzenia techniczne, podam kilka najciekawszych przykładów.

Wielkie piece na przykład, o maksymalnej pojemności 1400 t., są w pełni automatyzowane. W stalowniach pracują piece martenowskie — wyłącznie stałe — o pojem-

ności od 220—670 t. Marteny opala się ropą. Na walcowniach stosuje się duże szybkości walcowania, dochodzące do 20 m/sek.

W transporcie zakładowym znajdują zastosowanie pojazdy bez szyn oraz lokomobile spalinowe i elektryczne. Parowozów nie spotyka się.

— A jak Pan Rektor ocenia Hute im. Lenina w porównaniu z hutami amerykańskimi?

— Zarówno pod względem mechanizacji np. wielkich pieców, czy walcowni, jak i techniki rozplanowania, nasza huta nie ustępuje nowoczesnym amerykańskim hutom surowcowym. Aglomerownia Huty im. Lenina jest nawet bardziej nowoczesna, gdyż jest przystosowana do produkcji spieku samotopliwego, a nasze wielkie piece przy zastosowaniu aglomeratu samotopliwego i wysokiej temperaturze dmuchu pracują lepiej od amerykańskich.

— Może jeszcze na zakończenie parę uwag natury ogólnej?

— Rzeczywistość amerykańska odpowiada na ogół naszym oczom. A więc przede wszystkim wyobrażeniom o Ameryce — tempo, iskrę, „amerykańskie“. Huty mają do dyspozycji własne samoloty i helikoptery. Byłe przedziwne, w myśl maksymy „Time is money“ — Czas to pieniądz. Dalej — drożyzna! Polak, przypisujący dolarowi niemal legendarną wartość, z trudem przyjmuje fakt, że np. lepsza kolacja kosztuje go 12 dolarów.

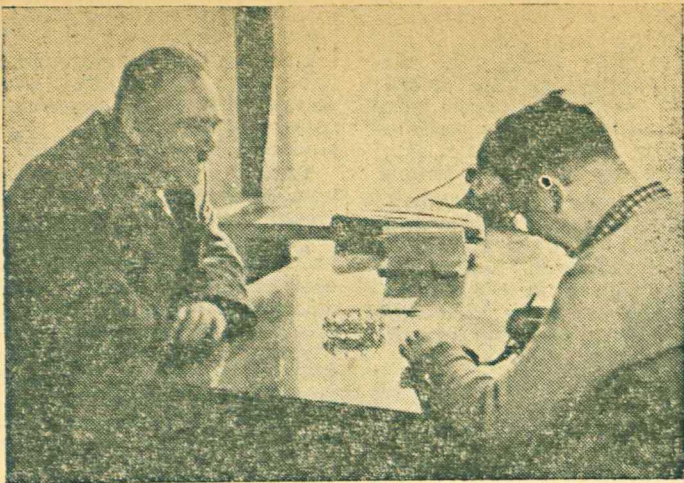
I wreszcie — „upowietrzenie“ Ameryki. Na lotnisku w Chicago co 40 sekund startuje samolot pasażerski. Megafony zapowiadają bez przerwy: „Odłot do Rzymu, do Paryża, do Tokio, do Buenos Aires“. Brakuje tylko naszego sakramentalnego „proszę wsiadać — drzwi zamykać“.

*

Wywiad skończony. Zaczyna się kolejna konferencja. Rektor Olszak z koleżankami omawia problemy Gospodarstwa Pomocniczych.

I na ten temat przyjdzie kolej — w jednym z najbliższych reportaży!

Rozmawiał
L. Maruta



— Jaki jest Pański Sąd o poziomie przygotowania studentów?

— Jaki sposób uczenia się, zapewnia w przekonaniu Pana najlepsze wykonywanie zawodu?

AKTUALNOŚCI

Z tymi i podobnymi pytaniami zwróciła się redakcja warszawskiego „Politechnika“ do szeregu profesorów Politechniki Warszawskiej. A oto niektóre wypowiedzi:

„Uważam wyniki pierwszych lat za przeciętne i niezadawalające — przeważają zdecydowanie oceny dostateczne. Brak systematycznej pracy i zasada przygotowywania się na egzamin mają na to wpływ decydujący...“

„Niestety, nie można stwierdzić dużej sumienności. Nie ma osobistej, wewnętrznej odpowiedzialności za naukę, która traktowana jest na ogół w sposób czysto formalny.“

Niesumienność ta wynika może z braku jakichś głębszych zainteresowań zawodem, traktowanym często tylko jako zapewnienie sobie bazy materialnej...“

„Szczególnie trudna sytuacja jest na I roku, który posiada ogromne luki ze szkoły średniej. Dostatecznie przypadkowo nieraz wy-

bór zawodu, brak zainteresowania, nieumiejętność zorganizowania sobie pracy, brak samodzielnego myślenia, a nawet zwykła indolencja w formułowaniu myśli — oto balast, jaki przynosi z sobą młodzież...“

„Należy uczyć się systematycznie, sumiennie i stanowczo wyrzucić postawy „minimalnego angażowania się“ w studia.“

*

STODOŁA. Taką nazwę nosi kabaret Politechniki Warszawskiej. Kabaret wystawił już dwa programy „W tym szaleństwie jest metoda“ i „Czerwone i czarne“. Liczy on 16 wykonawców. W programie m. in. jest striptease, nazywany oficjalnie „romantyczną

STUDENCKIE

pantomimą aktu kobiecego“. A oto fragment recenzji z występów kabaretu pt. „W stodole...“ chlew“ pióra J. Porębskiego („Od nowa“ 9/10):

„Mimo, że nie jestem makabrystą, jakże chętnie bym uczestniczył w pogrzebie „noworodka“ Kabaretu w „stodole“. Jedynym estetycznym i kulturalnym numerem programu jest rzeźbiony striptease. Szkoda, jednak, że piękna nagość popychana jest ze wszystkich stron ordynarną szmirą“.

Sp.

ADAM CZEŻOWSKI



Dnia 5 lipca br. zmarł nagle w Krościnie nad Dunajcem docent AGH mgr inż. Adam Czeżowski. W zmarłym uczelnia nasza straciła jednego z najlepszych tak niekłocznych w Polsce specjalistów z dziedziny obróbki kamienia. Doskonały fachowiec, wynalazca, racjonalizator i propagator postępu technicznego był równocześnie niestrudżonym organizatorem i pedagogiem.

Doc. mgr inż. Adam Czeżowski urodził się w roku 1902 w Gorlicach. Studia politechniczne ukończył we Lwowie na Wydziale Budowy Dróg i Mostów, gdzie też następnie rozpoczął pracę jako asystent. Wybuch pierwszej wojny światowej zmusza go do opuszczenia kraju i zapoczątkowanej pracy naukowej. Wieloletnia praktyka inżynierska za granicą a później w kraju pozwala Mu zdobyć ogromne doświadczenie w dziedzinie transportu kolejowego i budownictwa. Znaczną część swego życia poświęca eksploatacji i obróbce kamienia budowlanego i drogowego, a po zakończeniu drugiej wojny światowej oddaje krajowi wielkie usługi organizując kamieniołomy Ziemi Odzyskanych i stając w pierwszych miesiącach na czele ich kierownictwa. W latach 1946—1948 ogłasza drukiem pierwszy 3-tomowy podręcznik z zakresu odkrywkowej eksploatacji oraz obróbki i przeróbki kamienia. Jest jednym z propagatorów i współorganizatorów Wydziału Mineralnego w AGH. W roku 1951 organizuje Zakład Odkrywkowej Eksploatacji Złóż w naszej Akademii i obejmuje jego kierownictwo. W roku 1956 zostaje mianowany docentem przy Katedrze Eksploatacji Złóż. Mimo trapiącej Go choroby (od dłuższego czasu chorował na dusznicę oskrzelową) utrzymujący Mu pracę dydaktyczną do tego stopnia, że niejednokrotnie egzaminować musiał leżąc w łóżku, był wzorem obywatelskości i pracowitości. Opublikował długi szereg artykułów, skrypt i książkę z zakresu transportu w kamieniołomach i kopalniach odkrywkowych oraz skrypt z obróbki kamienia. Zapoczątkowane liczne dalsze prace przerwała nieoczekiwana śmierć.

Śmierć Jego okryła żałobą całą naszą uczelnię, a nade wszystko tych wszystkich, którzy znali Go osobiście tj. jego wychowanków, współpracowników i kolegów, odszedł bowiem Człowiek wielkiej kultury i szlachetnego serca.

PRZED III ZJAZDEM ZSP

Krajowa konferencja aktywów ZSP-owskiego, jaka odbyła się w dniach od 2 do 7 września br. w Warszawie, zapoczątkowała przedjazdowną dyskusję nad nowymi formami pracy jak również nad nową strukturą organizacji ZSP-owskiej.

Obrady zainaugurował wykład ministra St. Ziolkiewskiego o aktualnych zadaniach i perspektywach rozwoju szkolnictwa wyższego.

Do najciekawszych referatów zaliczyć należy: referat przewodniczącego Rady Naczelnej kol. Stefana Olszowskiego pt. „Miejsce i rola organizacji ZSP w szkole wyższej“ i „Koncepcje dotyczące programów działalności i profilu przyszłego ZSP“ oraz wiceprzewodniczących: W. Adamskiego „O niektórych doświadczeniach organizacji studenckich za granicą“ i C. Wiśniewskiego „Czy możliwa jest dyscyplina i sprężystość organizacyjna ZSP“.

Najbardziej ożywioną dyskusję wywołał referat St. Olszowskiego, który postulował zmianę zasadnicze problemy: zmianę struktury organizacji oraz zmianę jej założeń programowych.

Stwierdzić należy, że organizacja ZSP-owska, będąc formalnie najbardziej masową, stała się w trakcie swej działalności instancją przez oparcie się wyłącznie na Radach Uczelnianych, Okręgowych oraz Radzie Naczelnej. Zasadniczą więc rzeczą jest wprowadzenie w nurt pracy organizacyjnej większej ilości zainteresowanych w tym studentów, którzy dotychczas w

całej swej masie byli raczej elementem biernym. Postuluje się więc wprowadzenie takich form pracy organizacyjnej, jakie byłyby aktualne dla danej uczelni w zależności od jej specyficznych warunków.

Mogą to być pewnego rodzaju kolektywy lub nawet „parlamenty“ uczelniane, jak chce to np. zaprowadzić u siebie Politechnika Gdańska (połowie, marszałek „sejmu“, rada „ministrów“).

Zarówno takie kolektywy jak i „parlamenty“ decydowałyby o wszystkich sprawach związanych z terenem swej działalności i mogłyby też uchylać własne statuty w ramach ogólnego, ramowego statutu Zrzeszenia.

Natomiast Rady Okręgowe winny posiadać własną osobowość prawną i składać się z przedstawicieli wszystkich uczelni danego środowiska. Podobnie Rada Naczelna składałaby się z reprezentantów wszystkich środowisk akademickich. Głównym zadaniem Zrzeszenia stałaby się realizacja programu ekonomicznego, naukowego, politycznego i kulturalnego.

Program ekonomiczny realizowałoby się przez zapewnienie właściwych warunków studiów, zapewniając odpowiedni rozdział stypendiów, domów akademickich, zapomóg losowych oraz opiekę zdrowotną i zatrudnienie absolwentów. Program kulturalny wiąże się z realizacją takich zadań jak rozwój i opieka nad zespołami, klubami i kontakty kulturalne z zagranicą.

(c. d. na str. 8)

Dwugłos o moralności

I.

„Makabra w próbie” — pod tym tytułem ukazał się w numerze 53-cim pisma Politechniki Wrocławskiej „Nasza Uczelnia” artykuł na temat moralności studenckiej. Oto co pisze autor artykułu, Paweł Jońca:

Jest rzeczą ciekawą, że obniżenie się poziomu moralności występuje szczególnie jaskrawo w środowisku studenckim głównie w dziedzinie życia seksualnego. Spróbujmy przeanalizować sumę doświadczeń młodego człowieka w dziedzinie tzw. „miłości”, spróbujmy poszukać przyczyn, które go pchają na drogę „niemoralności”.

Zanim młodzi ludzie przyszli na studia, mieli już poza sobą okres doświadczeń z klas licealnych, obserwację pożywania własnych rodziców, mają poza sobą pierwsze sympatie, nie rzadko przeszli przez krzyżowy ogień tzw. „prywatku” gdzie należy do dobrego tonu i przyjmuje się za rzecz naturalną picie alkoholu, palenie papierosów i leżenie potem jedno obok drugiego na kanapie.

Chłopcy bardzo często, zanim wyjechali na studia, przekonali się, że wśród dziewcząt „ideałów nie ma”, że życie trzeba brać „takie jakie ono jest”. Niejeden „mści się” za swoje zawiedzione uczucia.

Dziewczęta rozłąkę z pierwszymi sympatiami przeżywają inaczej — tęsknią i dopiero po upływie czasu, z braku listów od „Niego” zaczynają rozglądać się wśród kolegów.

Okres życia, gdy ma się te 18 czy 19 lat, to okres, kiedy pierwsze marzenia młodzieńcze, pierwsze szlachetne porwy serca, pragnienie wielkich czynów konfrontują się z życiem.

Wielu młodych ludzi załamuje się wtedy — nikt im nie powiedział, że poczucie szczęścia i optymizm życiowy to rzecz trudna, że człowiek, który chce żyć uczciwie, będzie niejednokrotnie osamotniony, że optymizm życiowy można osiągnąć dopiero po trudnej walce ze sobą samym i po wielu rozczarowaniach.

Przypuśćmy jednak, że młodzi ludzie z pełnym zapalem i sercem „nietkniętym jeszcze miłością” przyszli na studia. Wspomniana już rozłąka z rodziną, która powoduje niemożność ujawniania swych uczuć inaczej niż przez poszukiwanie przyjaciela czy sympatii, dalej środowisko obcych sobie ludzi, gdzie „nikt mnie nie zna”, a zwłaszcza brak mądrej rady, brak doświadczeń u współkolegów, którzy dora-

dają — łamią życie uczuciowe młodej osoby.

Bo wbrew pozorom, tam gdzie nie ma moralności, tam nie ma i uczuć — jest tylko zimne, zwierzęce wyrachowanie na sumę „przyjemności” o które wszelkimi sposobami należy się postarać.

Poza tym i tu dochodzą, zdaje się, do kwintesencji swoich wywodów, brak jest w społeczeństwie polskim w tej chwili usystematyzowanego wykładu moralności życia codziennego, brak jest mądrości życiowej, sformułowanej w języku nowoczesnym, zachwiała się norma i poczucie tego, co dobre a co złe.

Brak jest w naszym społeczeństwie kultury uczuć, brak ich pielęgnacji, i brak poczucia, że w ogóle o coś takiego można się starać. Zwróciwszy uwagę na rozum. Określenie, że ktoś jest „inteligentny”, wystarcza by był przyjęty do „towarzystwa”, by liczono się z nim, by bano się jego ironii, nie biorąc pod uwagę faktu, że ironia jego płynie z nicości moralnej, z cynizmu.

Wróćmy do zagadnienia norm moralnych. Większość studentów to katolicy — system norm — etyka katolicka, powinna być im znana, niewiele z nich jednak przywiązuje wagę do wyznawanych (przynajmniej z tradycji lub metryki) prawd i szuka innych rozwiązań.

Ale tu wstępują w dżunglę pojęć, systemów, łapią strzępki freudyzmu, filozofii marksistowskiej, odnoszące się do kwestii moralnych zasad współżycia dwóch pici, a w końcu machają na wszystko ręką i zaczynają żyć według „rad” co bardziej „doświadczonych” kolegów czy koleżanek, folgują prymitywnym, niskim popędom.

W mniejszości są bowiem tacy ludzie, którzy zdobywają się na indywidualność swych przekonań etycznych, którzy godzą się na wszelkie konsekwencje mądrości, która da im dopiero po latach wielkie, osobiste zwycięstwo.

II.

Na marginesie zamieszczonego we wrocławskich „Nowych Sygnałach” reportażu pt. „Druga twarz studenta” publicysta tygodnika „Odnova” Bogusław Litwiniec w artykule „Opary czy aureole” (nr 5), takie snuje rozważania:

„Powiedzmy otwarcie. Przeciwny uczciwy i wrażliwy młody człowiek w naszym kraju odczuwa dziś objawy zniechęcenia i zawodu. Na-

turalne cechy młodości: pragnienie szczerości i prostoty postępowania, potrzeba wiary w szlachetne ideały, namiętne żądanie sprawiedliwości, nieokiełznane umiłowanie wolności i prawdy bęzwzględnej — jednym słowem — elementarne zasady moralne, naruszane są dziś ze szczególną brutalnością”.

Młodzież, będąca świadkiem upadku niejednego autorytetu i zblamowania niejednej idei, dziś zaś zmuszona do kunktatorstwa, gładzą się wobec mnóstwa rozmaitych racji, zagubiona i rozgoryczona, zapytuje „O co naprawdę warto się bić? Jakże ideały nie zawiodą?”.

Poprzedni etap — okrzyków, klaskania i skandowania, zbierania stonki i wyszydzenia bikiniarzy, etap ankiet, sprawozdań, masówek i zobowiązań ostudził zapał i entuzjazm młodzieży, która szczęśliwie wyszła z wojennej zawieruchy. Nauczył ją cynizmu, wyrachowania i kultu minimalizmu, a w najlepszym wypadku — pragmatyzmu życiowego.

PRZED III

(dok. ze str. 7)

Program naukowy — to organizowanie studenckich zjazdów naukowych, uczelnianych sesji naukowych, wydawnictw studenckich itp.

Ważną domeną działalności organizacji jest też rozwój zagranicznej i krajowej turystyki. Natomiast postulowany w referacie program polityczny Zrzeszenia wiąże się bezpośrednio ze zmianą jego założeń programowych, dlatego też wywołał wśród uczestników Zjazdu jak najbardziej sprzeczne zdania. Rada Naczelna postanowiła poddać pod ogólną dyskusję problem zmiany organizacji typu społeczno-zawodowego na społeczno-polityczno-zawodową.

Zarówno argumenty zawarte w referacie jak i wysunięte przez niektórych dyskutantów akceptujących taką zmianę można sprowadzić do następujących punktów: każda organizacja działająca w

„Sens życia — do niedawna splatający się z pragnieniem budowy nowego świata, stoczył się do sensu — wyżycia”.

Sens pojęcia „wyżycia” — pisze dalej autor — jest różny. Obejmuje on zarówno drobnomieszczański ideał „cichego życia” za firankami, jak i kult swobody seksualnej, jak wreszcie kult chamskiej „rozróby” w morzu ciekącej zewsząd nudy.

A Październik? A udział młodzieży w tych historycznych chwilach? — zapytacie.

Autor na to cytuje charakterystyczną dla pewnych środowisk wypowiedź jednego ze studentów: „Niech tylko kolega nie wierzy, że wszyscy wówczas działali w wyniku głębokiego, politycznego przekonania. Ot, nadarzyła się okazja spędzenia inaczej dnia, niż codziennie. To się i wiewało”.

Mówiąc o „ideałach życiowych” B. Litwiniec ciągnie: „Literatury współczesnej, wskazującej młodemu człowiekowi, jak żyć, przedstawiającej ideał bohatera naszych czasów, nie można brać przecież na serio pod uwagę. Nie istnieje. Stare zaś ideały spod znaku Skrzetuskiego czy Ewy Pobratymskiej, straszą swą drętwotą.

Pytam się, który z współczesnych autorów uczy i pokazuje, ile sensu, piękna i radości wnosi w młode życie szczęśliwa i odwzajemniona miłość? Próbuje wyrwać się z zakłętą kłębą zasad etycznych i celów życia, jakie przyświecały naszym ojcom i babkom, popadamy w nieznaną świat, w którym nowe splatanie jest w prawdziwy sposób z wszystkim, co przeżywa w swej historii ludzkość. Stąd mętlik w umysłach młodego współczesnego człowieka.

Już dziś jednak daje się zauważyć rozjaśniające się nowe, zupełnie zdrowe normy postępowania. Cechuje je choćby: negacja wszelkich niesprawdzonych doświadczeń czy rozumem fikcji, brak zadawania się drobiazgami, nieobecność typowej dla drobnomieszczaństwa zawiści z odniesionych przez kogoś sukcesów, czy wreszcie niechęć do każdego „bagażu z centrali” — o niesprawdzonej wartości.

Cóż innego niż takie przekonanie może powstrzymać człowieka przed biadoleniem i załamaniem rąk nad kruchością trwałości gmachu narodu, budowanego na fundamentach „zgnitych sumień młodzieży”? A no, nie wiem”.

ZJAZDEM Z. S. P.

określonym środowisku musi się ustosunkować w pewien sposób do wydarzeń politycznych jakie odbywają się w kraju.

Ponieważ ZSP w ubiegłym okresie było prawie jedyną organizacją na uczelniach, dlatego też włączało się bardzo często aktywnie w akcje polityczne jak np. podczas IX Plenum lub kampanii przedwyborczej do Sejmu. Będąc dalej najbardziej masową organizacją, na niektórych uczelniach nawet jedyną istniejącą, winno brać udział w każdej poważnej akcji politycznej na swym terenie.

Ta zalegalizowana działalność polityczna organizacji przejawiała się w wyborach do rad narodowych, Sejmu oraz w współpracy z organizacjami politycznymi i społecznymi, zapewniła poważne korzyści szeregowym członkom ZSP.

Oczywiście, głównym polem działalności Zrzeszenia pozostają nadal sprawy ekonomiczne, kulturalne i naukowe, a przez swoje zaangażowanie się w działalność polityczną ZSP położyła tylko pewien profil polityczny, a nie ma zamiaru stać się organizacją elitarną i awangardową, gdyż to jest zdanie ZMS-u. Korzyści płynące z tego rodzaju reorganizacji są bardzo poważne, gdyż Zrzeszenie będzie mogło przez swych przedstawicieli w radach narodowych i w Sejmie bardziej skutecznie troszczyć się o interesy studentów oraz stanie się pełnoprawną reprezentacją mas studenckich wobec władz.

Takie postawienie sprawy wywołało sprzeciw wielu uczestników zjazdu, którzy odrzucając tę koncepcję, stwierdzali, że Zrzeszenie będzie dublowało ZMS i może zniechęcić studentów, którzy mogą łączyć każdą akcję polityczną z dawnymi akcjami ZMP. Ten sporny problem musi zostać przedyskutowany przez ogół studentów, którzy swój pogląd przedstawiają na Walnym Zjeździe, mającym się odbyć w dniach 5—9 grudnia br. w Krakowie.

Podczas Zjazdu poruszono wiele spraw związanych z działalnością poszczególnych komisji Rady Naczelnej m. i. sprawę dwutygodnika „Odnova”. Informacji o celach i zadaniach pisma udzielił redaktor naczelny kol. J. Filipowicz.

Okazało się, że pismo to, niestety, nie cieszy się popularnością wśród studentów (zwroty sięgają 60%, a deficyt za ostatnie 3 numery wyniósł 240.000 złotych).

Z kolei omawiano sprawozdanie Biura Wczasów, Podróży i Turystyki. Zebranych oburzyły incydenty, wywołane przez niektórych studentów, przebywających na obozie pracy w Anglii, którzy kompromitowali Zrzeszenie, organizując strajk i uciekając się do zebranych na koszt polskiej emigracji w W. Brytanii.

Należy przypuszczać, że wszystkie poruszone tu sprawy zainteresują dawnych działaczy „bratniackich” jak i starych ZSP-owców, którzy mogą wypowiedzieć się na łamach WEKTORA, bądź też na zebraniach przedjazdowych.

Len

STANISŁAW KOC

nasz stały

felieton

Czas jest nieobliczalny. Weźmy na przykład dwa miesiące: maj — czerwiec; jak to one długo, długo trwają! A jak krótko trwają pozornie „wymiarowo” im równe lipiec — sierpień.

Tak więc — wakacje za nami. Praca zaczyna wrzeć na nowo.

A w kraju i na świecie? Zaczynamy wreszcie robić porządek z tymi, którym stopa życiowa nadmiernie się rozrosła przy pomocy... tapówek. No cóż, okazuje się, że nie wszystkie sposoby na

wzrost stopy są dobre: buciki się robią przyciasne i można dostać pęcherzy.

Okazało się też, że najgorszym wrogiem społecznym jest — motoryzacja. (W Krakowie ojcowie miasta od dawna byli tego zdania, co widać po stanie ulic i sposobach utrudniania ruchu). Jak widzę np. nowy samochód „Fiat”, który centrala importu zakupiła za ok. 28.000 zł, a sprzedaje w myśl zasad „drenażu rynku” po 72.000 zł, automatycznie moje uspołecznione serce obrusza się do

głębi na spekulanta, który dzięki nieujawnionym dochodom rozbija się nim po ulicach (w sensie dosłownym: po to są właśnie te dziury na mieście).

Ale koniec już z motoryzacją. Wypalić zło do gruntu! Teraz, gdy cło od darowanego lub nabytego tanio za granicą samochodu wynosi od 50.000 do 70.000 zł, odciech nam się wyrafinowanych przyjemności. I Ministerstwo Finansów ma uproszczoną robotę, bo kto będzie płacił takie cło? Swoją drogą, w ramach demotoryzacji, oddałbym chętnie mojego „Bałtyka”, gdyby mi ktoś wythumaczył pojęcie „drenażu rynku w gospodarce socjalistycznej”. Tylko nie wiem, czy się ten wysiłek komu opłaci, bo „Bałtyk” jest już nieco sfatygowany.

A na świecie? Wszyscy

mówią o rozbrojeniu i wszyscy robią doświadczenia z bronią jądrową. Za parę lat jednak, może za kilkanaście, problem rozbrojenia będzie na pewno rozwiązany. Całkowicie i bez reszty. Tak przynajmniej prorokują fachowcy-fizycy i lekarze.

Po prostu zaczniemy masowo odczuwać i ponosić skutki eksplozji atomowych i...

Ale dość pesymizmu. Bądź co bądź, mamy ładną jesień, jesteśmy wypoczęci po wakacjach, zaczynamy pracę i naukę w odnowionej Uczelni, której wspaniałego stanu świeżo odmalowanego wnętrza nikt się nie domyśla, patrząc ze wzruszeniem na pozostałą wprawdzie na pamiątkę odrapaną i spaloną fasadę.

Ten pietyzm dla zabytków, jest już chyba naszą cechą narodową.

KOLUMNA literacka

Helena, córka wieśniaczki i lakiernika, poczęła dość lekceważąco traktować chłopów czy rzemieślników, odkąd poślubiła urzędnika kolejowego, Toczka. A jaką panią stała się z latami! Pewnego dnia tak przemawiała do swego synka, Kazka: — Wciąż mam ci powtarzać, byś nie wdawał się z Bezikiem, tym blacharzem? Nie wiesz, jak mnie to boli? Nic nie masz litości dla matki!

W jakiś czas potem szczerą boleść znów nią zatargała. Kazek za wiele sobie pozwalał! Poznał się z chłopcem murarskim, Pętlikiem i widywał się z nim prawie co dnia! Akuszerka, mieszkająca w sąsiedniej kamienicy, opowiedziała jej o tym, niby to ze współczuciem, ale właściwie bardziej jeszcze ze swoistą satysfakcją, gdyż jej Jędrus kolegował tylko ze synkiem sędziego.

— Ty naprawdę nie masz dla mnie nic serca! — wołała nań z oburzeniem. — Trudno było mi po prostu dać wiarę, że syn mój zadaje się z murarzykiem. Proszę cię, zerwij natychmiast znajomość z tym Felkiem! Nie zapominaj, że twój ojciec jest urzędnikiem! Pomyśl, że sprawiasz swej matce wielki wstyd! Nie takiego jak ty syna wyobrażałam sobie w swoich marzeniach dziewczęcych! O, nie! Z takim ordynusem grywać w szachy i chodzić do teatru? No, co powiesz w swojej obronie?

Kazek znów uznał za nonsens myśl, by miał pogardzać Felkiem, chłopcem rozumniejszym, dowcipniejszym czy energiczniejszym od tych swoich kolegów, którzy byli synkami profesorów czy adwokatów i według jego matki byli najbardziej odpowiedniymi towarzyszami jego zabaw.

Pewnego razu aż zaniemówił z gniewu, gdy rzekła: — Felek nie może być twoim przyjacielem. To przecież tylko murarz, a do tego syn stróża! Próbował poskromić swą irytację, tłumacząc sobie: Matka powinna wzbudzać w synu uczucia odmienne niż gniew. A o ile już nie potrafię nie wściekać się na matkę, to wściekłość taka powinna być jak najbardziej umiarkowana! Nie mogąc jednak ochłonąć zupełnie z gniewu, wypadł szybko z mieszkania, by w sposób zbyt gwałtowny nie wykipieć jej inteligentniejszej próżności i aby z ust jej nie posłyszec już więcej bredni.

Toczkowa martwiła się, że syn jej nie okazywał najmniejszej skruchy, ani chęci poprawy. Jakież był zatwardziały w swym demokratycznym rzucaniu mu raz: — Tym, że zacierzwieniu! Toteż wy-

dobierasz sobie niestosownych przyjaciół, dręczysz mnie strasznie, i przez to skracasz mi życie. Dowiedzione jest przecież, że wielkie zgryzoty niszczą nerwy i serce!

Kazek nie był jednak dla niej zbyt okrutny. By nie rozsierdzić bowiem matki za wiele, przemilczał przed nią na przykład to, że jednym z jego najlepszych kompanów był młody szewczyk. Miewała wszak dość często ataki kamieni żółciowych, zwłaszcza gdy przybrała sobie coś zbyt do serca. I tak dość już nagryzła się z powodu blacharza i murarza. Ta dwójka dość już nabawiła ją melancholii i posępnych myśli. Dość także nairytowała się dopiero wczoraj, gdy rzekł do niej: — Cieszy mnie nadzieja, że mama przestanie kiedyś ignorować ludzi z przedmieścia! Z latami każdy prawie mądrzeje.

J. STOBERSKI

ARYSTO AKRATKA

W miesiąc później znów czyniła mu wyrzuty głosem udreżonej do cna próżności: — Jak strasznie serce mnie boli, że ty, syn mój, dałeś się użyć za posługacza takiemu Boczkowi, malarzowi! Podobno zanosiliś mu gdzieś bańkę z pokostem! Czy nic już nie znaczą dla ciebie moje ciągłe prośby i zaklęcia, byś stał się bardziej ambitny? Koniecznie chcesz, bym umarła ze zbyt wielkich zmartwień?

Z początkiem znów wojny naraził ją na publiczny wstyd. Oto co się zdarzyło. Wybrała się do składu węglowego, lecz wróciła z niczym do domu. Za to węglarz, emerytowany woźny magistracki, nieco podpiity, odezwał się patetycznie do tych wszystkich, którzy prosili go chociaż o kilka kilogramów węgla: — Ludzie, dajcie spokój! Zrozumcie, że węgla nie ma! Oto stoi przede mną (tu wskazał spojrzeniem na zdumioną i przerażoną Toczkową) — matka najlepszego mego przyjaciela, Kazia Toczka, a ja nie mogę przyjść jej z pomocą i dać jej choć trochę węgla do wiaderka! Bardzo mnie to boli, ale cóż poradzę? No, teraz już chyba uwierzycie, że nie ma węgla! — Jakże Toczkowa płoniła się wówczas! Ze wzburzeniem opowiadała potem Kazkowi: —

Ta profesorowa z rogu patrzyła wtedy na mnie z kąpiącym uśmieszkiem, jako na matkę najlepszego przyjaciela węglarza! A ten idiota, śmiał powiedzieć do mnie, gdy odchodziła: — „Proszę tam ode mnie Kazia pozdrowić”. To węglarz mówi i do ciebie przez „ty”? Pozwalasz mu na to? Tego nie przypuszczałam. Jak ty siebie masz za nic! Bo matka tego Felka też pytała mnie niedawno: „I cóż tam z Kaziem?” Popatrzyłam tylko na nią ostro i wtedy dopiero poprawiła się prędko: „Z panem Kaziem”.

Toczkowa zawsze dbała o to, by o jej synu wyrażano się w odpowiedni sposób. Gdy młodzietka Wisia, informująca swą skromną sukienką, że pochodzi z ubogiej rodziny, zapytała ją: — Czy Kazio w domu? — surowa matrona, zadecydowawszy zapewne błyskawicznie, że „należy skarcić tę smarkulę i bidulę za jej niewłaściwe wyrażanie się!”, zapytała obcesowo speszoną pannę: — Kto czy jest w domu? A potem była bardzo zadowolona, gdy posłyszała: „Pan Kazio!”.

Toczkowa byłaby dla syna bardziej wyrozumiała i mniej brała by mu za złe jego przewinienia, gdyby sama nie dawała mu dość przykładów, z kim należy przestawać, a z kim nie. Ale czyż ona nie stroniła całkiem jawnie od towarzystwa osób mało wykształconych i nie zamężnych? I czy, z drugiej strony, nie odnosiła się z prawdziwym szacunkiem choćby do takiego Tłuczka, dyrektora fabryki obuwia? Czy nie mówiła często z podziwem o jego wielkopańskich manierach? Pewnego dnia oczekiwała nawet na jego przybycie z taką uciechą, że czyniła ją ona serdeczną, łagodną i uступliwą wobec męża i Kazka. A z owym Tłuczkiem rozmawiała następnie z takim ożywieniem i potulnym respektem, jakby chciała Kazka pouczyć: — Oto w jaki sposób należy odnosić się do takich ludzi, jak dyr. Tłuczek! — Ale Kazek, zamieniwszy z gościem kilka słów, pomyślał: — Zbyt trudną rzeczą byłoby dla mnie czuć szacunek dla tak układnego a pysznego głupka, zamiast natrząsać się z niego przynajmniej po cichu.

Toczkowa do końca swego życia nie mogła się pogodzić z wybrykami syna. Ile tylko razy ujrzała, że idzie ulicą z kimś, kto zarabiał na życie przy pomocy kielni, hebla czy pędzla, zawsze patrzyła na niego ze zgrozą i smutkiem, wzdychając przy tym ze szczerą desperacją: — Czy on nigdy nie zmądrzeje? — Ale Kazek nigdy nie zmądrzał.

Wiersze

HALINA POŚWIATOWSKA

O Tobie

Jesteś wieczorem brązowy
jesteś wieczorem zielony
jesteś żółty wieczorem
pachniesz cierpko
jak roztarty liść akacji
wokół jest miękko
od liści szalwii i liści rumianka

masz ręce twarde
masz ręce nieznoszące oporu
trzymasz mój kark ręką

posłuszeństwo moich włosów
jest doskonalsze
od posłuszeństwa kwiatu

spóźniona pszczoła
brzęczy
przelatując nisko
nad bliskiem twoich oczu

okrągły księżyc
patrzy z dna stawu
gwiazdy krzyczą

jesteś złoty wieczorem — jak wieczór.

*

•

*

LASICA

Jestem nią błyskam biało w zachwycie
nad sobą płowym grzbietem ocieram się o
pieszczotę traw. Lasica podłużny płomyk
wychynęła z krzaków i szalonym tańcem
powiedziała istnieniu o sobie. Długo na-
pinała giętkie ciało potem zwinęła się w łuk
i poprzez oczy spadła na cztery nogi. Jest —
ziemia faluje pod nią i niebo pochyla się
nisko aby wchłonąć ją w siebie aby nigdy
nie odeszła tam gdzie nie ma ciepła ziemi
i nieba.

BOHDAN JAŁOWIECKI

Ilu to na godzinę wypada?

Kamienie tramwaj i meble
układali w barykady marzeń
niejednemu sniło się rok 1410-ty
ale cóż kiedy na tym świecie
od snów i marzeń silniejsze są bomby

dwieście tysięcy umarłych
w sześćdziesiąt trzy dni.

Piosenka z refrenem

Niejednej matce jak refren
po długich trzynastu latach
w uszach dźwięczy piosenka
śmierć twoja śmierć twoja synku
śmierć twoja nie potrzebna.

MIECZYSLAW CZUMA

O WICIE RZEŹBIARZU

Kiedy pełen skupienia
Wit nad drzewem się schyli,
ślepe drewno przemienia
w stada drożdów i gili.

Ale gnębi się troską,
że nie zdąży ich sprzedać,
bo spod dłutka mu prosto
wyfruwają do nieba.



NA MOJĄ KOMENDĘ!

A
D
A
M
W
Ł
O
D
E
K

Kolnęła mnie dotkliwie w tyłek najprawdziwsza dzida, sporządzona z zastrzonego kawałka blachy, nasadzonego na sporą tyczkę. Kolnęła nie tylko ta jedna. I nie tylko mnie.

Trzydziestu paru wyjących przeraźliwie rówieśników-dziesięciolatków pędziło za nami, potrząsając taką właśnie bronią. A nas było tylko sześciu. Zawiodły haniebnie posiłki, które miały nadejść z sąsiednich ulic. Tak więc paczka chłopaków, z którą staczaliśmy bój o władzę nad podwórzem, miała wyraźną przewagę.

Kolnięcie dzidą poczułem w chwili, gdy wycofałem się z podwórza zaczęliśmy uciekać po schodach w górę, nie wiadomo zresztą po co. Przeginali nas zdrowo. Olbrzymi, jak na nasze potrzeby, dom — posiadał aż trzy klatki schodowe, połączone na każdym piętrze korytarzami. Ilekroć więc możliwości zasadzek,

przecinania odwrotu, i tak dalej.

Wreszcie jednak udało nam się wycofać z okrażenia i schronić w najzaciśniejszym kącie podwórza. Przywarliśmy brzuchami do otoczonych płotkiem grządek z kwiatami i jarzyną. Zaczęliśmy zastanawiać się nad możliwościami dalszej walki. Całą sprawę zawalili niesłowni sprzymierzeńcy — jednakże podkomendni orzekli, że sytuacja przedstawiała się na pewno inaczej, gdyby wódz nie był taką ofiarą. Pozycja moja stała się najwyraźniej zagrożona.

Bez trudu więc potrafił Fuchs wysunąć się na plan pierwszy. Zapewnił on nasz oddziałek, że wojnę wygramy, jeśli jemu, Fuchsovi, powierzy się wodzostwo. Nikt by dotąd o tym nie pomyślał, może dlatego, że Fuchs był okulnikiem, jednakże teraz widziano w nim krępkiego herosa, mogącego zdziałać wiele. Nie chcąc bolesnych

śladów po dzidach wroga uzupełnić siłkami od pięści podkomendnych — mężnie przekazałem Fuchsovi własnoręcznie wystrugany karabin, symbol dowództwa w naszych oddziale.

Wcale pięknie wyprowadził nas nowy wódz na ulicę, skąd dopiero głębokim wieczorem ośmieliliśmy się wracać do domów.

Utracone wodzostwo odzyskałem znacznie później, w innych zupełnie warunkach. Jakże uroczyste czułem się siedemnastego września, gdy w czasie odwrotu, po wybiściu przez Niemców wszystkich starszych ode mnie rangą w batalionie — huknąłem zmordowanemu kolegom w uszy: „Na — moją — komendę!”

Było nas w owej chwili również tylko sześciu. Podobnie też wyglądały nasze dalsze losy. Ale tylko w ogólnym zarysie.

Na kolację do mamy żaden się tego wieczora nie dołożył.



PROJEKT LETNIEGO UNIFORMU GÓRNICZEGO

Rys. Janusz Bruchnalski

ZBIGNIEW BIEGAŃSKI

ZAWODY HIPPICZNE

Annabella lubiła jeździć konno. Pewnego dnia spadła z konia i skrzyła sobie nogę. Tak już zostało jej na całe życie. Miała nogę skrzyłą i nie było żadnej apelacji.

Ale Annabella nie załamywała się. Kiedy przynoszono ją na zawody hipiczne wołała z przejęciem: „Dawaj, dawaj, tempo, tempo!”, kiedy przeszkody brał młody, przystojny jeździec Aleksander na swoim koniu „Henryku VIII-mym”.

Pewnego dnia Aleksander spadł z „Henryka VIII-go” i skrzyła sobie nogę. Tak już zostało mu na całe życie. Miał nogę skrzyłą i nie było żadnej apelacji.

Ale Aleksander nie załamywał się. Kiedy przynoszono go na zawody hipiczne wołał z przejęciem: „Dawaj, dawaj, tempo, tempo!”, kiedy przeszkody brała młoda, zgrabna amazonka Anastazja na swoim koniu „Ludwiku XIV-tym”.

Pewnego dnia Anastazja spadła z „Ludwika XIV-go” i skrzyła sobie nogę. Tak już zostało jej na całe życie. Miała nogę skrzyłą i nie było żadnej apelacji.

Ale Anastazja nie załamywała się. Kiedy przynoszono ją na zawody hipiczne wołała z przejęciem: „Dawaj, dawaj, tempo, tempo!”, kiedy przeszkody brał młody, przystojny

jeździec Aureliusz na swoim koniu „Napoleonie III-cim”.

Pewnego dnia Aureliusz spadł z „Napoleona III-go”...

I w ten sposób sport jeździecki zyskiwał sobie wciąż nowych kibiców i entuzjastów.

CORRIDA

Na torreadora Miguela były siódme poty. Ten byk był chyba nie do pokonania! Miguel, ten król torreadorów, chluba Andaluzji — był bezradny.

Dopadał byka z przodu, z tyłu, z lewa, z prawa i kłuł, kłuł — a byk nic. Opędzał się przed atakami Miguela, jak słoń przed muchą.

Miguel kłął potwornie w swoim pięknym andaluzyjskim dialekcie.

Wstyd mu było przed całym miastem, przed całą Andaluzją, Starą i Nową Kastylią, a przede wszystkim przed słodką, czarnobrowną Inez, wybranką jego serca, która pewno teraz śmieje się z jego bezsilności.

Ach, te czarne, przepastne oczy boskiej Inez! To one wszystkiemu winne...

Patrzył w nie jak urzeczoną, gdy wychodził na arenę i przez to zapatrzenie zamiast szpady wziął kij od miotły, stojący w kącie.

I teraz tak się musi męczyć z tym głupim bykiem...

W NASTĘPNYCH NUMERACH: REPORTAŻ Z PARYŻA — POEMAT JERZEGO HARASYMOWICZA (PIERWODRUK) — WIERSE ANDRZEJA BURSZY — KORPORACJI I GAZETARZE — RYSUNKI ADAMA NACEDONSKIEGO (Znacze go z „Przekroju”) — WYWIAD Z MISS POLONIA W ARTYLERII FAJNO JEST! — SENSACJE!!! WEKTOR Dwutygodnik AGH. Redaguje kolegium w składzie: A. Dunikowski, B. Gniew, W. Lenkiewicz (red. nac.), M. Maj, L. Maruta (sekr. odp.), B. Wętkar, Z. Kłeczek, R. Zieliński.

Numer łamaj: JOZEF PIŚCZEK

Redaktor techniczny: L. MARUTA.

Krakowskie Zakłady Graficzne Nr 3, Kraków, ul. Berka Joselewicza 24. Zam. 890 — M-13. Nr oddano do druku 16. X. 57. Nakład 1500 egz.

Profesor: Czy może mi pan podać przykład na to, co nazywamy oszustwem?

Student: Gdyby mnie pan profesor oblał, to byłoby oszustwo!

Profesor: Jakto?

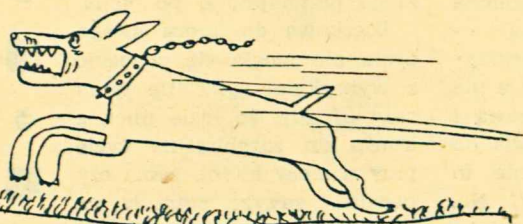
*

HOU
MOR

Student: Bowiem według prawa karnego, oszustwo popełnia ta osoba, która korzystając z niewiedzy drugiej osoby, działa na jej szkodę.

(„Etudiants du Monde”)

*



— Słuchaj, znasz poetę nazwiskiem Jones?
— Owszem, znam.
— Więc jakie jest, twoim zdaniem, jego najlepsze dzieło?
— Jego córka, Lizetta!
(„The Sheaf” Kanada)

Młoda, przystojna paniątka wchodzi w towarzystwie swej matki do gabinetu lekarza. Lekarz (z ożywieniem): Niech paniątka się rozbierze!

Matka (zażenowana): Ależ, panie doktorze, to ja właśnie przyszłam na badanie! Lekarz (z zimną krwią): Aa, to wobec tego proszę pokazać język!

(„Politecnico”)

*

— No i czym się skończyła ta twoja kłótnia z żoną? — zapytano męża.
— Ach — odparł — ukłękła przede mną na kolanach!
— O, i cóż ci powiedziała?
— Wyłaż natychmiast spod łóżka!
(„The Scruple”)

CZYTAJCIE „ZEBRĘ”

MAGAZYN
KRAKOWSKIEJ

MŁODZIEŻY
ARTYSTYCZNEJ



Rys. J. Bruchnalski